

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu,

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 309

Poznań, niedziela dnia 10 lipca 1932

Rok XXVII

Światowa konferencja gospodarcza i monetarna

Zwołaniem konferencji ma się zająć Liga Narodów — Data i miejsce konferencji nie zostały jeszcze ustalone

Lozanna, 9. 7. (PAT.) Ostatnim dokumentem konferencji lozańkiej jest rezolucja w sprawie przyszłej światowej konferencji gospodarczej i monetarnej. Rezolucja wspomina zadania gospodarcze, które wyznaczyła sobie konfe-

rencja lozańka i stwierdza, że w dziedzinie finansowej winny być zbadane następujące kwestje: 1) polityka pieniężna i kredytowa, 2) trudności w obrocie dewizowym, 3) poziom cen, 4) ruch kapitałów. W dziedzinie zaś go-

spodarczej: 1) polityka celna, 2) ograniczenia i zakaz przywozu i wywozu, kontyngenty oraz inne utrudnienia w handlu, 3) porozumienie producentów. Rezolucja wskazuje dalej na konieczność uzdrowienia systemów monetar-

nych narodowych i rehabilitację handlu międzynarodowego. Dla zrealizowania tych celów rezolucja wzywa Ligę Narodów do zwołania konferencji monetarnej i gospodarczej. Rezolucja zostawia Lidze swobodę co do daty i miejsca konferencji, decydując, że konferencja może się odbyć poza Genewą.

Pozatem stworzona zostaje komisja przygotowawcza, do której Francja, W. Brytania, Niemcy, Włochy, Japonia i Belgia mają wydelegować po 2 ekspertów. Komisja dzieli się na podkomisje gospodarczą i finansową. Rząd Stanów Zjedn. jest zaproszony do wydelegowania również 2 ekspertów. Rada Ligi Narodów jest zaproszona do wyznaczenia 3 osobistości w kompetentnych sprawach finansowych oraz 3 osobistości o kwalifikacjach ekonomicznych, przy czym rezolucja stwierdza, że pożądane jest, aby osobistości te należały do krajów innych, niż wymienione.

Napad bandy cyganów na wieś

Cyganie uprowadzili 6 koni i porwali małego chłopca — W czasie bitwy ze ścigającymi ich włościanami jeden cygan został zabity

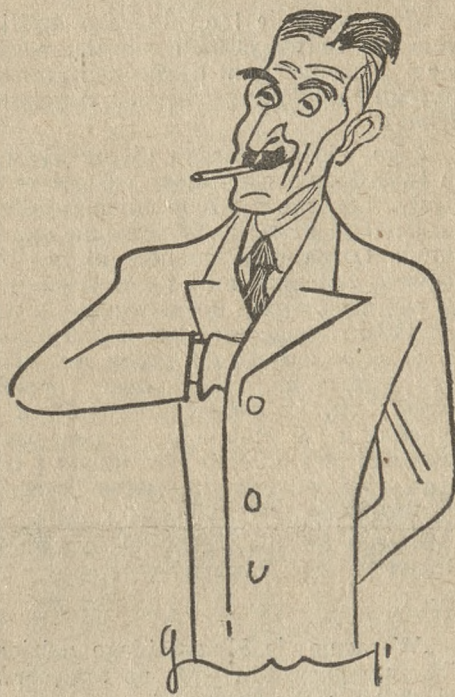
Wilno, 9. 7. (PAT.) Wczoraj w godzinach porannych policja zaalarmowana została wiadomością o rzadko notowanym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Słomianki w gm. Kozłowskiej, a mianowicie o napadzie bandy cyganów na wieś.

O godz. 9 rano, gdy włościanie byli przeważnie w polu, do wsi wtargnęła banda cyganów i dokonała masowej kradzieży, przyczem ukradziono z pastwiska 6 koni oraz uprowadzono 6-letniego chłopca. Na wieś o napadzie włościanie, uzbrojeni w widły i kosy,

wyruszyli w pogoń za bandą i dogonili ją koło wsi Mucki. Między cyganami i ścigającymi ich włościanami wywiązała się formalna bitwa, która trwała około pół godziny. Tragicznym jej wynikiem było zabójstwo jednego z cyganów. Pozatem kilku cyganów i wieśniaków odniosło ciężkie rany. Cyganom odebrano wszystkie skradzione przedmioty jak również dziecko i konie.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo. Kilku cyganów aresztowano.

Po konferencji lozańkiej



Von Papen: — Udało mi się! Z odszkodowań nic nie pozostało.

Katastrofa kolejowa

Ankara, 9. 7. (PAT.) Pod Eski-schir wykoleił się pociąg mieszany Ankara—Stambuł, przyczem jedna osoba została zabita a wiele odniosło rany.

Ankara, 9. 7. (PAT.) W czasie katastrofy wykolejenia się pociągu Eski-schir—Ankara wywróciła się lokomotywa i 13 wagonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu.

19 osób poniosło śmierć a 17 jest ciężko rannych.

Walki na granicy Tybetu

Moskwa, 9. 7. (PAT.) Na granicy chińsko-tybetańskiej wojska tybetańskie przeszły do ofensywy. W krwawych walkach, które miały miejsce w pobliżu Czuanbian, z obu stron padło do 400 ludzi.

Przedstawiciel Dalaj Lamy wyjechał demonstracyjnie z Nankinu do Pekinu, co równoznaczne jest z zerwaniem stosunków oficjalnych między Tybetem a centralnym rządem chińskim.

Złot Sokołów nad polskim morzem

Gdynia w odświeżonej szacie — Powitanie gości zagranicznych — Wielki napływ przyjezdnych

Gdynia, 9. 7. (Tel. wł.) Już dziś, w przeddzień zlotu, co krok spotyka się na ulicach grupy umundurowanych Sokołów. Z domów prywatnych i ze wszystkich gmachów publicznych powiewają chorągwie. Rano przybyli tu Sokoli jugosłowiańscy pod wodzą prezesa Związku Jugosłowiańskiego, prof. Gengla, wieczorem w sali hotelu Centralnego odbyło się powitanie gości zagranicznych przez druhowa Przewodnic-

stwa Związku i Dzielnicy. Oprócz Jugosłowian były jeszcze Sokolice amerykańskie. Jutro rano przybywają Czechosłowacy.

Według najskromniejszych obliczeń w jutrzejszym zlocie weźmie udział trzy tysiące umundurowanych Sokołów i Sokolic. Ogólna liczba przyjezdnych będzie przynajmniej dwukrotnie wyższa.

Pogoda wspaniała.

S. B.

Zderzenie samochodu policyjnego z tramwajem

Kilku policjantów i kilkanaście dzieci odniosło obrażenia

Berlin, 9. 7. (Tel. wł.) Samochód policyjny, przepełniony żołnierzami, w drodze powrotnej z parku w Lustgartenie z odbywającego się tam wiecu hitlerowskiego wpadł na tramwaj, wiozący powracające z wycieczki dzieci szkolne. Zderzenie było tak silne, że wagon przyczepny kolei elektrycznej został w połowie wygięty a peron przedni zdruz-

gotany, przyczem wóz wyskoczył z szyn. Kilku policjantów i kilkanaście dzieci odniosło obrażenia. 6 osób jest ciężko rannych a przeszło 10 lżej rannych. Przerwa w komunikacji na miejscu wypadku trwała godzinę. Kilka oddziałów straży pożarnej usuwało połamane wozy. Samochód policyjny jest również poważnie uszkodzony.

Zaburzenia i krwawe walki w Niemczech nie ustają

W Kamienicy tłum bezrobotnych zdemolował biura magistratu

Berlin, 9. 7. (PAT.) Napływ wiadomości o nowych zaburzeniach politycznych w różnych okolicach Niemiec jest znowu niezwykle obfity.

W ciągu ubiegłej doby dochodziło w Berlinie do licznych starć, w których zamieszani byli zarówno nar.-soc., jak reichsbannerowcy i komuniści. Cały szereg rannych odwieziono do szpitali. Policja nieustannie dokonywuje aresztowań. Większe rozmiary przybrały starcia w Nassau, gdzie w bójkach ponad 30 osób zostało dotkliwie poturbowanych. W miejscowości Brunsbüttel wskutek zaburzeń policja przeprowadziła obławę w poszukiwaniu broni, przyczem skonfiskowała cały jej zapas w jednym ze składów nar.-socj. Do walk ulicznych doszło również w miejscowości Schmiedeberg, gdzie wywiązała się strzelanina, w czasie której 16 osób zostało ciężko rannych. Sytuację udało się opanować dopiero po przybyciu wzmoczonych oddziałów policyjnych. Pod Frankfurtem komuniści wzniesli w jednej z miejscowości barykadę, zatrzymując ruch na jednej z głównych arterii miasta. Z chwilą przybycia policji, została ona obrzucona kamieniami oraz zasypana strzałami. Policja odpowiedziała salwą, w wyniku której wielu komunistów zostało rannych.

Lipsk, 9. 7. (PAT.) Walki polityczne w Saksonji nie ustają.

W Kamienicy odbywała się wielka manifestacja polityczna niemal wszystkich ugrupowań politycznych, podczas której w różnych częściach miasta dochodziło do krwawych starć ulicznych, przyczem 5 hitlerowców i 3 komunistów odniosło ciężkie rany. W jednej z miejscowości pod Lipskiem tłum bezrobotnych, protestując przeciwko obniżce świadczeń socjalnych, usiłował przemocą wdrzeć się do biura burmistrza, przyczem zdemolował urządzenie w kilku biurach magistrackich. Między policją i demonstrantami wywiązała się ostra strzelanina, w czasie której kilkanaście osób zostało ciężko poranionych a 1 zabita.

Królewiec, 9. 7. (PAT.) Na ulicach Królewca doszło do poważnych starć między komunistami i hitlerowcami. Kilka osób zostało bardzo ciężko poranionych.

Policja musiała zrobić użytek z broni.

Bilans handlowy Polski

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) Według dotychczasowych obliczeń wywóz towarów z Polski w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku osiągnął sumę 538.893.000 zł, przywóz zaś 433.999.000 złotych.

Saldo dodatnie wynosi zatem 104.894 tys. złotych.

Kto ma prawa ma obowiązki!

Skoro nogi mają służyć nam przez całe życie, skoro chcemy, aby nasze trzewiki jak najdłużej wytrzymały, — musimy je zaopatrzyć w prawdziwe obcasy gumowe **BERSON**.
Obcasy gumowe **BERSON** dają elastyczny, przyjemny chód, są trzy razy trwalsze i tańsze od skóry, przytem modne, tanie i praktyczne.

Używajcie podszew gumowych OKMA. Są one o wiele tańsze a przytem trzeciokrotnie trwalsze od skóry, elastyczne w chodzeniu i nieprzemakalne.

np 4303

W kraju i w świecie

Bez mgły o Locarno

Coraz dobitniej uwydatnia się złowrogię znaczenie t. zw. polityki Locarna i wejścia Niemiec do Ligi Narodów, czyli powrotu jako mocarstwa na grunt światowej polityki, co się dokonało w latach 1925—1926. Dokładne zdanie sobie sprawy z prawdy i to całej prawdy w tym względzie jest bardzo potrzebne. Wszystko, co wprowadza w umysły fałszywe oświecenia Locarna, jest szkodliwe wszędzie, a przedewszystkiem w Polsce, która tam została zepchnięta z dobrej drogi w swym pochodzie po odrodzeniu państwa.

Wybitny pisarz francuski, p. André Chaumeix, członek Akademii, ogłosił („Revue des deux Mondes“ z 15 czerwca b. r.) bardzo poważną rozprawkę o odsonięciach, które zawiera wydany niedawno drugi tom wspomnień Stresemanna, obejmujący właśnie lata 1925 i 1926. Sumiennie i dokładnie rozstrząsając zapiski Stresemanna, stwierdza p. André Chaumeix:

„Początkiem układów w Locarno, tak lekkomyślnie chwalonych i tak niedobrze znanych, nie była wcale myśl o zgodzie. Gdy w Londynie na miejsce rządu Labour Party zjawili się w końcu r. 1924 rząd zachowawczy, porozumienie francusko - brytyjskie, bardzo ostabione za rządu Ramsay Mac Donalda, mogło odżyć. Troską Stresemanna, przy pomocy Lorda d'Abernon, ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie, było ubezpieczenie wszelkiego dążenia do zacieśnienia stosunków między Anglią i Francją. Stresemann wiedział doskonale, że Niemcy są bezsilnie przeciw Anglii i Francji, razem idącym. Cała rzecz była w zniszczeniu wszelkiego porozumienia osobnego przez porozumienie szersze, w którym uczestniczyliby Niemcy.”

Jeśli się doda, że Anglii zależało na wywikłaniu się z protokołu genewskiego, w który wciągnął ją Ramsay Mac Donald w jesieni 1924, zrozumie się, na jakim gruncie Lord d'Abernon z p. Stresemannem od stycznia 1925 powzięli myśl o porozumieniu, które urzeczywistniło się w Locarno jesienią 1925.

P. Chaumeix mówi w dalszym ciągu:

„Obrońcy polityki p. Brianda zwykli chwalić ducha Locarna... Zapiski Stresemanna, których główne ustępy umyślnie przytoczyliśmy dosłownie, są przygniatające... Duch Locarna, w wykładni Stresemanna, zostawia Niemcom otworem wszelkie nadzieje.”

Ostateczny sąd p. Chaumeixa, po przedstawieniu, co się stało po Locarno, brzmi:

„Niemcy nie płacą, nie rozbrajają się, nie przestają objawiać dążenia do zmiany granic. A, co gorsza, jest też rzeczą jasną, dzisiaj, że wogóle nigdy nie miały zamiaru robić tego wszystkiego, czego nie robią. Bankructwo rzeczowe całego przedsięwzięcia jest zatem również bankructwem moralnym.”

Bardzo rozumnie powiada p. Chaumeix, że można było ostatecznie mylić się, ale że byłoby rzeczą nie do przebaczenia, gdyby ktoś chciał jeszcze teraz upierać się w różowej ocenie Locarna.

Ktoś, kto niewątpliwie był w Locarno w październiku 1925, wraz z śp. ministrem Skrzyńskim, a podpisuje się nazwiskiem przybranym Jan Chomécki,

ogłosił i u nas równocześnie („Przegląd Współczesny“ z czerwca b. r.) w ładnie napisanym szkicu, dającym wizerunki Brianda, Stresemanna i Skrzyńskiego, dzisiaj już trzech zmarłych, przedstawienie tego, co było w Locarno.

Odrzuć trzeba zwrócić uwagę na zdanie o rozpoczęciu narad w tej pięknej miejscowości nad Lago Maggiore:

„Jest wreszcie ten, którego myśli i wola ich tu wszystkich zebrała, wizjoner z dobrodusznym uśmiechem, mistrz kunsztu dyplomatycznego, Arystydes Briand.”

Tego właśnie bardzo nieprawdziwego twierdzenia nie należy wpajać w umysły. Locarno nie było ani pomysłem, ani dziełem Francji. Wyległo się ono w głowie Lorda d'Abernona, który był postacią znacznie mniej świetlaną, niż się wielu naiwnym u nas wydaje, a wobec Polski najgorzej był usposobiony, na co są świadectwa niezbita we własnych jego pamiętnikach, oraz i przedewszystkiem, w dalszym rozwinięciu i wykonaniu, w głowie p. Stresemanna. Najgorzej jest ubierać tego ducha z Locarno, który teraz straszy po Europie, w trójbarwne szaty Francji.

Dlatego też nieszczególną przysługą, oddaną pamięci Skrzyńskiego, jest zdanie:

„W rozmowie Skrzyńskiego z dziennikarzem paryskim pada po raz pierwszy słowo: duch Locarna.”

Wątpliwej wartości jest również przypisywanie Polsce, w osobie jej przedstawiciela w Locarno, śp. Skrzyńskiego, którego przedwczesny zgon wszyscy u nas, bliżsi mu i dalsi, boleśnie odczuli, jakiegoś twórczego współdziałania w układach w Locarno:

„Głos młodego, czasem walczącego ze słowem, lecz tak rozważnego, tak z wysoką patrzącego na problemy dnia, polskiego ministra z dniem każdym więcej pada na szalę decyzji... Niespodziewanie, pozornie bez przygotowania, zgłasza na ręce Brianda oficjalny swój akces do konferencji. W dwie godziny potem otrzymuje, równocześnie z Beneszem, zaproszenie na popołudniowe posiedzenie... Odtąd zaczyna się dla Skrzyńskiego okres gorączkowej pracy. Rzuca się weń z całą nagromadzoną przez dni oczekiwania energią. Sam oświadczenie redaguje z Gaussem i Fromageotem polsko - niemiecki układ arbitrażowy.”

Nie trzeba takich twierdzeń rozpowszechniać. Wiemy dokładnie, jak było w Locarno, a przedewszystkiem, że znaleźliśmy się tam, w całym tego słowa znaczeniu, na przyprzążkę. Tak było, to jest prawda, ale to też zmniejsza naszą odpowiedzialność.

Już dosyć szkody narobiło upajanie się duchem Locarna. Uroczę mgły i oślepiające światła obrazów, roztańczonych z nad Lago Maggiore, przestaniły prawdę. Dzisiaj jest ona znana i nawet przyznana. To dobrze, iż Niemcy dzisiaj, zaczynając od Stresemanna w jego wspomnieniach, nie tają, iż Locarno było z ich strony od początku do końca prosto oszustwem. Przypieczetować to i przyjąć do wiadomości. Wszelkie dalsze utrzymywanie złudzeń byłoby tylko szkodliwym odrywaniem umysłów od rzeczywistości.

STANISŁAW STRONSKI.

O lożach wolnomularskich w Polsce

„Wielki Wschód“ — „Łoża Narodowa“ — „Szarotka“

Wychodząca w Paryżu „Revue Internationale des Sociétés Secrètes“ („Przegląd Międzynarodowy Tajnych Stowarzyszeń“), pomieszcza w nr. 13 z 1 lipca 1932 w dziale kroniki masonskiej artykuł p. t. „Kilka informacji o wolnomularstwie w Polsce“. Redakcja zaznacza przytem, że „ważne wiadomości, zawarte w tym artykule, pochodzą ze źródła bardzo pewnego“. Główne ustępy artykułu brzmią dosłownie:

„Podczas wojny światowej masoni polscy należeli do partji zwanej aktywną i będącej wyraźnie proniemiecką. Po proklamacji „wolnej“ Polski w manifestach cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa w dniu 5 listopada 1916, kiedy to utworzono królestwo polskie na terytorjum niegdyś podległym Rosji, sformowany został rząd prowizoryczny, w którym różne posterunki zostały powierzone masonom.

„Revue Internationale des Sociétés Secrètes“ w nr. 30 za rok 1927 opublikowała pewną liczbę nazwisk polskich masonów. Obecnie dorzucamy niektóre dalsze szczegóły.

„Posterunki, czy to prezesa Rady Ministrów, czy to ministrów, bywały powierzone w tym rządzie tymczasowym braciom Janowi Kucharzewskiemu, prof. Mikulowskiemu-Pomorskiemu, Zygmuntowi Chmielowskiemu oraz dr. Chodźce, który jest wybitnym masonem. Polityka była w tym czasie kierowana przez Żyda i brata masonskiego, Szymona Aszkenazego.

„W Rosji i w emigracji polskiej działało czterech wybitnych braci: adw. Aleksander Lednicki, generał w stanie spoczynku, Aleksander Babiański, Aleksander Więckowski i prof. Baudouin de Courtenay. (Bracia gen. Babiański i prof. Baudouin de Courtenay zmarli przed niedawnym czasem).

„Wielka Łoża znajdowała się w Moskwie u brata Lednickiego; parawan umieszczony przed kominkiem, posiadał znaki i emblematy masonskie. Brat Lednicki jest znanym germanofilem i znanym z gorącej chęci do współpracy z Niemcami, skierowanej przeciwko Entencie. Polscy bracia masonscy zgrupowani byli w Petersburgu, dokoła „Dziennika Piotrogrodzkiego“, subwencjonowanego przez brata Lednickiego; dziennik ten starał się siać nienawiść do Francji; jego redaktorem był Jan Dąbrowski (w latach 1915—1918), obecnie adwokat w Warszawie.

Ostatnie słowo oskarżonych

33-ci i ostatni dzień procesu gdyńskiego

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Gdynia, w lipcu.

Wszyscy oskarżeni, za wyjątkiem Mikulskiego i inż. Granowskiego, proszą w „ostatnim słowie“ o uniewinnienie.

Mikulski zaś uważa najwidoczniej, że adwokat jego w siedmiodziesiętnym przemówieniu nie objął wszystkiego i dowodzi, że firma jego nie powstała bez kapitału, że nigdy nie posługiwał się łapówkami, że Kotliński był tylko współnikiem do niektórych budowli, że wychowany w surowych zasadach chrześcijańskich, szedł zawsze drogą prostą itd.

Drugi oskarżony, Granowski, nie posiadając adwokata, broni się sam przez dobre dwie godziny. Jest zupełnie opanowany i mówi tak, jak gdyby wygłaszał odczyt. Opowiada on, że w Gdyni pracuje od lat i nigdy nie miał żadnych zatargów z prawem. Zasadą jego był zawsze postęp, zwłaszcza techniczny. Zawsze poprawnie wywiązywał się ze swych obowiązków. W roku 1929 — wywodzi dalej — gdy „Gazeta Warszawska“ i inne pisma narodowe rozpoczęły kampanję prasową przeciwko min. Miedzińskiemu i inż. Ruszczyńskiemu, oraz przeciw „radosnej twórczości“ w dziedzinie budownictwa pocztowego, jego, Granowskiego, wciągnięto do walki, którą obóz narodowy toczył z obozem „sanacyjnym“, tylko dlatego, że został zaangażowany przez inż. Ruszczyńskiego.

W dalszym ciągu inż. Granowski rozstrząsa bardzo drobiazgowo czynione mu zarzuty z racji budowy poczty i, trzeba przyznać, tłumaczy się logicznie i przekonująco. Łapówek żadnych nigdy nie brał; weksle od Mikulskiego były należnością za wykonane dla niego projekty architektoniczne. Znaleź-

„Akcja masonska jest obecnie kierowana w Polsce przedewszystkiem przeciwko Kościołowi Katolickiemu i przeciwko partjom, określającym się jako narodowe i katolickie.

„Główna komórka masonska znajduje się obecnie w ministerstwach spraw zagranicznych i wojny. Niedawno udało się odsłonić komórki te z racji pewnego odczytu, wygłoszonego przez radjo, skierowanego przeciwko zasadom małżeństwa katolickiego; wykładowca starał się ukryć poza fałszywym nazwiskiem. Był to szef jednego z ważnych oddziałów ministerstwa spraw zagranicznych, p. Jaskiewicz, mason wysokiego stopnia. Późniejsza ankieta wykazała, że łącznikami pomiędzy „Wielkim Wschodem“ w Paryżu (rue Cadet 16) a Polską są: Żyd Mühlstein, radca ambasady polskiej w Paryżu, i Żyd Frühling, dyrektor departamentu w centrali ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. Przyjaźń, która łączy Żyda Mühlsteina, Filipa Berthelota i Rothszyldów paryskich, godna jest dużej uwagi.

„W armji głównym działaczem masonerii wojskowej jest generał Julian Stachiewicz, członek „Wielkiego Wschodu“ polskiego, szef Biura Historycznego Wojskowego; obok niego należą do masonerii następujący wojskowi: pułk. Schaetzel, obecnie szef wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych i pułk. Bociański, obecnie dowódca szkoły wojskowej w Ostrowie.

„Członkami „Łoży Narodowej“ są: pułk. Pieracki, obecnie min. spraw wewnętrznych; pułk. Prystor, obecnie prezes Rady Ministrów; pułk. Stawek, poseł i prezes partji rządowej, zwanej Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem; pułk. Beck, obecnie wiceminister spraw zagranicznych; pułk. Boerner, ostatnio minister poczt i telegrafów; pułk. Miedziński, poseł; pułk. Matuszewski, eksminister skarbu; pułk. Maleszewski, obecnie szef policji; pułk. Kostek-Biernacki, obecnie wojewoda nowogrodzki, autor błuzniczej książki, zatytułowanej „Djabel zwycięzca“.

Do łoży „Szarotka“ należą następujący wojskowi: gen. Gasiorowski, szef sztabu generalnego; gen. Miot-Fijałkowski; gen. Dąb-Biernacki; gen. Rydz-Śmigły; major rez. Switalski, który jest obecnie marszałkiem Sejmu polskiego“.

ne kwity z literą „G“ mogły również dotyczyć Gronka, Grabowskiego i innych. Sami rzeczoznawcy dla spraw księgowości oświadczyli, że nie można ustalić, do kogo się te kwity odnoszą. Ministerstwo nie miało do niego żadnych pretensyj, wszystkie roboty zostały skolaudowane, a ostateczne rachunki przyjęte przez komisję. Dlatego też wnosi o uniewinnienie od winy i kary.

Proces dobiegł końca. Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek, dnia 11 bm., o godz. 18.30. Oczekiwany jest oczywiście ze zrozumiałem zainteresowaniem. F. o. b.

Wizyta norweskiego statku szkolnego

Gdynia, 9. 7. (Tel. wł.) Czynnione są starania, aby do Gdyni zawiał na kilka dni wspaniały norweski żaglowiec szkolny „Statsraad Lehmkuhl“, posiadający na pokładzie 230 uczniów.

Wizyta norweskiego statku szkolnego przewiduje się na ostatnie dni bieżącego miesiąca. S. B.

Aden, 9. 7. (PAT.) Parowiec „Halde“, należący do Tow. okrętowego Hamburg-Ameryka najechał w nocy w czasie gęstej mgły na skałę podwodną koło wyspy Perim.

Parowiec jest poważnie uszkodzony. Znajdujący się na pokładzie pasażerowie oraz załoga została uratowana.

Premjer Prystor na urlopie

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) Prezes Rady ministrów, Prystor, wyjechał wczoraj na Wileńszczyznę na parodniowy urlop wypoczynkowy. (w)

Kartki z podróży

Na Górnym Śląsku

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Katowice, w lipcu.

Szybko mknął pociąg pośpieszny Poznań — Katowice poprzez rodną i żywną ziemię wielkopolską, tonącą w rozpalonym złocie lipcowego słońca. Rozległe łany dojrzewających zbóż, przetkanych błękitnym modrakiem i ponsowym makiem, kołysane wiatrem, ginęły w oddali, ustępując miejsca wspaniałym lasom śląskim. Przez otwarte okna wagonów wionie rozgrzany balsam leśny, pachnący żywicą, mchem i grzybami. Zakopcona i zadymiona pierś pracuje jak miech kowalski, aby wchłonać jaknajwięcej ożywczego powietrza.

Na horyzoncie zarysowuje się las kominów, snują się smugi dymów: Zagłębie węglowe. Zapada zmrok, otulając ziemię ciemnym aksamitem nocy. Zapalają się tysiące świateł. Pociąg, zataczając łuk, ociera się o buchające ogniem wysokie piece i co chwila przelatuje pod rozpiętymi mostami hut, których tętno coraz bardziej zamiera. Wzdłuż torów kolejowych pełzają na hałdach języczki błękitnych płomieni.

Katowice wieczorem są imponujące. Na pięknych, jasno oświetlonych ulicach przelewają się, fala za falą, tłumy przechodniów. Witryny sklepów jarzą się prosto od świateł. Wspaniałe i pomysłowe reklamy świetne, np. fabryki Sucharda w pobliżu teatru, nadają ulicom charakter wielkomiejski. W kawiarniach i restauracjach ruch stonkowo duży. Uderza natomiast znikoma ilość wojska; spotkanie oficera jest prawdziwie śląskim rarytatem. Zamiat drogich sercu polskiemu szarych mundurów naszych żołnierzyków widać niestety sporo żydowskich chałatów i stwierdzić trzeba z przykrością, że tałatajstwo żydowskie mnoży się na Śląsku w sposób zastraszający. Żydzi pchają się bezczelnie i arogancko. A żydostwo w dużej mierze przyczynia się tu do rozwoju przemyślnictwa, które podziemnym strumieniem przebiega przez cały Śląsk.

Z dnia na dzień wzrasta też nienawiść do „górol” sanacyjnych, którzy swoim tupetem i nonszalancją wdarli się na wszystkie niemal stanowiska, odbierając chleb i pracę wsielcom. Nic dziwnego, że wierny lud śląski, upośle-

dzony na każdym kroku, głośno szemrze na dzisiejsze stosunki. Nastroje polityczne są nastawione w kierunku wybitnie opozycyjnym i narodowym, a nawet bezrobotni, których zbyt pohopnie krzywdzi się imputowaniem komunizmu i dążności wywrotowych, są tegimi narodowcami. Obóz Wielkiej Polskiej z biegiem czasu zyska tam całą armię dzielnych i nieustraszonych zwolenników.

W piękny i słoneczny dzień Katowice są jakby wyświeżone, uśmiechnięte.

Katastrofa lotników amerykańskich pod Mińskiem

Samolot opadł w nocy na torfowisko i uległ poważnym uszkodzeniom — Lotnicy odnieśli nieznaczne tylko kontuzje i dziś przybędą do Moskwy

Moskwa, 9. 7. (PAT.) Jak ustaliło lotnicy Mattern i Griffin odnieśli tylko drobne rany i nieznaczne kontuzje. Obecnie lotnicy są już zupełnie zdrowi i pełni zapału. Pomoc lekarska udzielona została lotnikom przez władze sowieckie i organizacje publiczne na miejscu katastrofy. Lotnicy znajdują się obecnie w Borysowie. Następnie zgodnie z wyrażonym życzeniem udadzą się do Moskwy, gdzie zastanowią się nad sprawą dalszej podróży.

Przybycie lotników do Moskwy oczekiwane jest w dniu jutrzejszym.

Moskwa, 9. 7. (PAT.) Lotnicy amerykańscy Griffin i Mattern spędzili cały dzień dzisiejszy w Borysowie, badając wraz z sowiecką komisją techniczną przyczynę katastrofy.

Torfowisko, na którym leży rozbity aparat, otoczone jest przez wojsko, ponieważ grozi niebezpieczeństwo, że ludność okoliczna rozbierze cały aparat na pamiątkę. Lotnicy uparczywie odmawiają wskazania przyczyny technicznej, która zmusiła ich do zmiany kierunku lotu oraz powodu przymusowego lądowania, zakończonego t. zw. kapotażem na nierozpoznanym w porannej mgle torfowisku. Amerykańskim korespondentom, którzy na wiadomość o katastrofie podążyli do Borysowa, lotnicy oświadczyli, że niemal zaraz po przelecie nad granicą polską zaczęło szwankować magneto, które w okolicy Borysowa zupełnie przestało działać.

Dziś o godz. 10 wieczorem lotnicy udali się pociągiem do Moskwy, dokąd przybędą jutro rano.

Moskwa, 9. 7. (Tel. wł.) Obecnie nadchodzą szczegóły wypadku lotników amerykańskich Matterna i Griffina, którzy w czasie przymusowego lądowania w miejscowości Borysów w pobliżu Mińska odnieśli obrażenia.

W pewnej chwili samolot zaczął wykazywać nienormalny bieg, przyczem lotnicy zauważyli, że część kabiny oderwała się i zaczęła opadać. Ponadto wkrótce stwierdzili, że ster również wypowiada posłuszeństwo i część jego ze-

Przepowiednia pogody dla Wielkopolski i Pomorza: Słonecznie o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkich i słabych wiatrach płn.-zachodnich lub północnych.

Sklepy pełne są kupujących, np. u znanego Grunpetera, rojno od rana do wieczora. Ceny mocno spadły i niejedno taniej można nabyć, niż w Poznaniu. W kioskach ulicznych i u kolporterów gazet „Kurjer Poznański” na jednym z naczelnych miejsc, mimo iście żydowskiej inwazji różnych „Expressów”, których nikt nie kupuje nawet po 10 groszy. „Pierony śląskie” z odrazą i wstrętem odnoszą się do tych tanią sensacją ociekających i dusze zatruwających wydawnictw. Pism niemieckich, zwłaszcza berlińskich, niestety sporo. Jak mówią kolporterzy, czyta je ogromnie Niemcy, którzy wolą rozmaite „Berliner Zeitung”, „Tempo” i „Vossische”, niż osławioną katowicerkę.

BOHDAN DANIELEWSKI.

niemieckiej więcej, niż mogli dotrymać, gdyż po powrocie z Paryża premier francuski oświadczył, że żądania polityczne nie mogą być uwzględnione. „N. Fr. Presse” zaznacza dalej, że Anglija i Włochy stoją po stronie Niemiec i że w tej sprawie Francja jest odosobniona. Niemcy dalej będą się domagały uwzględnienia swoich żądań politycznych i są przekonane, że prędzej czy później im się to uda.

Obrady Międzynar. Komitetu Nauk Historycznych w Hadze

Uroczyste otwarcie obrad odbyło się dn. 2 bm. w historycznej sali „rycerskiej” (Rittersaal), gdzie minister oświaty publicznej wygłosił piękne przemówienie, podnosząc, że z miejscem obrad związane są wielkie chwile dziejów Hagi i Holandji. Po przemówieniu tem nastąpiło odegranie hymnów tych narodów, które reprezentowane są w zarządzie Komitetu Międzynarodowego. Na drugim miejscu odegrano hymn polski ze względu na obecność Polaka, prof. Dembińskiego, który od szeregu lat pełni obowiązki I. wiceprezesa komitetu międzynarodowego.

Obrady obejmowały głównie prace przygotowawcze na przyszły kongres międzynarodowy, który odbędzie się w Polsce, mianowicie w Warszawie i Krakowie dn. 20 sierpnia i dni następane 1933 r.

Konferencja miała przeto dla nas wielkie znaczenie. Liczne komisje omawiały szczegółowo programy i rezolucje, które zostaną przedstawione na kongresie.

Z polskich uczonych byli obecni — oprócz prof. Dembińskiego — prof. Handelsman, Halecki, Dąbrowski i dr. Manteuffel jako sekretarz gen. komitetu polskiego.

Przed posiedzeniem komisji historycznej odbyła się konferencja w sprawie nauczania historii, której przewodniczył prof. Altamina, prezes Najwyższego Międzynar. Trybunału Sprawiedliwości. W konferencji tej wzięli udział prof. Dembiński, Halecki i p. dr. Pohoska.

Przyszły kongres nauczania historii odbędzie się w Hiszpanji za 2 lata.

Z za kulis konferencji lozańskiej

Wiedeń, 9. 7. (PAT.) „Neue Freie Presse” donosi z berlińskich kół urzędowych, że delegacja niemiecka została namówiona do postawienia żądań politycznych w Lozannie przez członków delegacji angielskiej. Anglija rzekomo oświadczyła delegacji niemieckiej, że odnosi wrażenie, iż delegacja francuska byłaby skłonna do uwzględnienia żądań politycznych. Delegacja francuska — pisze dziennik — przyjęła początkowo te żądania niemieckie, jako nadające się do dyskusji. Lecz członkowie delegacji angielskiej przyrzekli delegacji

Zajście na granicy litewskiej

Wilno, 9. 7. (PAT.) Przedwczoraj wieczorem rybacy polscy podczas połowu ryb w Niemnie w rejonie Druskieniki byli ostrzeliwani z karabinu przez straż litewską. Łódź jednego z nich wyszła cało i szczęśliwie przybiła do brzegu polskiego, natomiast druga łódź wraz z rybakami Baranowskim dostała się w ręce straży litewskiej.

W dniu wczorajszym Litwini zwrócili Baranowskiego. Komendant litewskiej placówki tłumaczył się, że wziął rybaków za przemyślników i dlatego polecił użyć broni.

Wybuch gazu

Rzym, 9. 7. (PAT.) W jednej z kopalń w pobliżu Ankony nastąpił wybuch gazu. Dwóch górników zmarło, dwóch znajduje się w szpitalu w stanie bardzo ciężkim.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

29)

Jedynym zbytkiem, na jaki sobie pozwalała, była wierzchówka, śliczna klacz rasowa, którą Hanka nazwała „Lalką”. Jeździła na niej po męsku i początkowo, dopóki się ludność okoliczna do tego nie przyzwyczaiła, swolą osobą wzbudzała sensację.

— Mamó, mamó, patsajcie-no! — wołała pewnego dnia może dziesięcioletnia dziewczuszka, widząc Hankę, ubraną po męsku, jadącą właśnie na pocztę: — cy to chłop, cy baba?

Ale zwolna przekonała się, że to „baba”, a wówczas dziwić się przestała.

Buraki pastewne, jakie Hanka w tym roku po raz pierwszy od wielu lat wprowadziła znów na pola juszczynskie, wymagały pielienia, gdyż ziemia w bardzo niskiej kulturze, najbujniej rodziła chwasty. O robotników było

trudno, bo wiadano, że Hanka „ciężko” płaci. Wreszcie, z trudem, znalazła kilka dziewcząt, które się zgodziły poczekać na zapłatę, z tem, że Hanka zapłaci im drożej, niż płacono po innych majątkach. Z westchnieniem ciężkiem musiała się zgodzić na ten warunek.

„Gdyby tak mieć jakiś stały dochód — poczęła roić, — „choćby dwieście, trzysta złotych miesięcznie, którym można by opłacać służbę i najemników, byłoby zupełnie inaczej. Ale cóż? Jeżeli wpadnie nawet jaki grosz, pochłona go procenty od długów! I mimo, że się płaci niby, wciąż te zobowiązania rosną i rosną. Och, gdyby można spłacić te długie odrazu jakąś pożyczką większą, uzyskaną na niski procent, ożyłby Juszczyn i ja z nim razem!

A tymczasem zdawało jej się chwilami, że nerwy nie wytrzymają tego ciągłego tłumaczenia służbie, robotnikom i tym, którym się pieniądze należały za dokupione na przednówku siano, kartofle, czy słomę, że pieniądze w tej chwili niema, żeby więc poczekał jeszcze...

„Tak, ale jak długo mają czekać?”

— pytała się sama siebie, wróciwszy po takiej, wyczerpującej ostatnie siły, rozmowie do kancelarji. — „Czy mam jaką nadzieję, że zdobędę pieniądze? Przecież to okłamywanie ich, na którym się wreszcie poznają...”

Dni płynęły za dniami, urozmaicane tylko większą lub mniejszą natarczywością ludzi, dopominających się o należne im sumy. Hanka chodziła z twarzą tak umęczoną, że nawet widok cudnych, bujnych, falujących łanów zboża nie zdołał ją oderwać od trosk. Pani Lubiczowa, aczkolwiek nie wypytywała jej o nic, widziała, jak trudnego podjęła się zadania, ale mimo, że serdecznie współczuła córce, pomóc nic nie mogła. Jak za życia męża i za czasów gospodarowania w Juszczynie Romana, prowadziła i teraz gospodarstwo kobiece, doglądając chlewni, drobiu i mleczywa. Zdawało jej się ciągle jednak, że gdyby Roman gospodarował, nie byłoby tak ciężko.

— Czy Roman napewno nie przyjdzie na wakacje, Haniu? Zaproś go, bo może zbyt delikatny, aby się narzucać.

— Dobrze, mamusku. Choć... na dwa moje listy odpowiedział odmow-

nie! Pisał, że od tego, czy mu się uda próba z modelem, zależy jego przyszłość.

— Ha, trudno, jeżeli nie może...

Nareszcie zaczęło się zjeżdżać zapowiedziane rodzeństwo. Pierwszy przyjechał Julek.

Rozejrzył się po gospodarstwie. — Czy mi się zdaje, czy jakoś tu porządniej teraz, niż za Romana...

Hanka pokraśniała z ukontentowania:

— Doprawdy? a może ci się tylko zdaje? Nie byłeś dawno...

— Tem lepiej mogą ocenić. Płoty poreparowane, na podwórzu ład, narzędzia nie walają się po wszystkich kątach...

— Ano, „babskie gospodarstwo” — zaśmiała się Hanka. I natychmiast, ponieważ myśl ta stała się u niej niemal „idea fixe”, dodała:

— A cobym dopiero mogła zrobić, gdybym nie miała tyle długów!...

— Moja droga, długi mają teraz wszyscy! — uciął krótko Julek, uważając snadź uwagę Hanki za przymówkę do jego skromnej pensji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Jedna ze scen świetnej komedji „Opiekuj się Amelją”, granej obecnie z wielkiem powodzeniem w Teatrze Polskim.

„Camping” w Dębinie nad Wartą

Wszystkim naszym zdrojom i letniskom należałoby życzyć takiego powodzenia, jakim cieszą się obecnie, w każdy dzień upalny, brzegi Warty. A jeśli nad nasze morze zjedzie taki sam zadowolony i uśmiechnięty tłum letników — wówczas wszystkim zatroskanym Konkłom i Budziszom rozjaśni się również lica — sezon będzie udany w całej pełni!

Choć kto wie, bo wszak wielu z tych, co sobie na plażę morską pozwolić nie mogą, zaludnia gościnne brzegi Warty.

Plaża w Dębinie jest dzika. Niemasz tu żadnych cywilizowanych urządzeń. Ani łazienek, ani basenu kąpielowego, ani przyrządów do ćwiczeń.

Jest za to rzecz inna nieoceniona w czasie spiekoty. Zaplecze lasu. Dęby, wiąz, buki i brzozy w parku dębińskim stoją na straży i powstrzymują napór fali upału, która rada zdusić rzeźkie powiewy idące z koryta wody.

I jest nadbrzeżna murawa, na której pokotem rozłożyły się setki mieszkańców Górnej Wildy i Dębca. Więcej tu ludzi w tym roku, niż kiedykolwiek w latach poprzednich. Zredukowani i bezrobotni obozują tu przez cały dzień. Ci, którzy przez rok cały marzyli o wyjeździe do zdrojów, i ci, którym urlop upłynął wśród czerwcowych deszczów w Beskidach.

Rzesza zaległa całe pobraże. „Kampingują” wszyscy. Jedni na wodzie, drudzy na murawie. Zapomnieli o wszystkim, co im w domu dolega. Radośni są i zadowoleni, że choć na parę godzin udało im się uciec z pod nieruchomej, niszczącej fali spiekoty, kleszczami spowijającej miasto. Radość swobodnego oddechu miesza się i kojarzy z radością odpoczynku. Jakiś beztroski, chłodzący powiew otula całą stroskana rzeszę ludzką i krzesa na twarzach uśmiechy, o które tak trudno w murach miasta.

Powoli, z należnym majestatowi najstarszej rzeki polskiej dostojnością, toczą się fale Warty, która przygląda się wszystkiemu. A najpierw kajakom, bo ich w takiej ilości nigdy dotąd nie nosiła. Jak kokosz piskleta, tak ona tuli te pstre, różnokolorowe łupiny do łona.

Prześliczny jest ten najmłodszy z naszych sportów wodnych — kajakowy! Jakaż inna forma wiosłarska daje sposobność do tylu zachwaleń i zachwytów wyczynów jak właśnie kajak? W żadnej czwórce czy ósemce nie zaznasz rozkoszy tak bezpośredniego współzycia z żywiołem wody. I nie wygimnastykujesz tak dokładnie całego ciała.

Zielone, niebieskie i modre łupiny pomykają szybko z prądem, ostremi dzióbkami prując przestwór wody, która je opływa cichą, opiekuńczą falą.

Twarzą zwrócony w kierunku jazdy siedzi taki dryblas w swym własnoręcznie zbudowanym pojeździe wodnym.

Niezastąpiony towarzysz wycieczek — orzeźwiający

Albo dwa dryblasy. Radośni, jakby ich kto na sto koni wsadził. A czemuże się różnią od pierwszych protoplastów kajakowego sportu? Opaleni są na czerwono i czekoladowo tak jak i tamci, wrzeszczą i pokrzykują równie znakomicie. Oni i woda to jedno.

Wiosło jest nieprzypadkowe, swobodne, jak to mówią „dwupióre”. Bawi się niem kajakowiec, igra najswobodniej, to prawym, to lewym końcem muskając spokojną szybę wody. I nic sobie nie robi z żywiołu. Czuje się w wodzie, jak u siebie w domu, upodobniony do płaka czy ryby. Od tej fizjologicznej strony czerpie radość istnienia. Tę samą radość, którą myśmy, dzieci poprzednich pokoleń, czerpali ze żródeł przedewszystkiem duchowych. „Błogo mi, wolno, wiem co to być ptakiem!” — Nas uczył tego poeta, im zaś tej samej nauki udziela wiosło i kajak, własnoręcznie zbudowany. Zapewne, oni przesadzają, poświęcając tyle energii sportowi. Ale komu tu robić wyrzuty? Nam, którzyśmy z równą przesadą lekceważyli wychowanie fizyczne.

Mylili by się, gdyby myślał, że tylko młodzież, ta najmłodsza, oddaje się uciechom kajakowemu. Bo o to z podziwem spoglądamy, jak na obzernym kajaku usadowiła się cała rodzina. „Pater familias” u steru, obok rozparta wygodnie małżonka, dwoje dzieci po środku, a na rufie kajaka, najmłodsza latorośl, uspioła w wózku, który najspokojniej stoi sobie pośrodku i ufa falam rzeki, że nikomu z całej rodziny nic się złego nie przydarzy!

Improwizowane popisy wiosłarzy skończone, teraz kolej na pływaków. Właśnie zbliżają się. Cały szwadron. Tylko głowy widać w wodzie. Płyną szparko i łatwo bo z prądem. Rozmaitości: Stylem klasycznym i naturalnym. Zrazu gęsiego, potem skupiają się i rozwijają w tyraljerę. Zuchowate, dziarskie chłopaki. Wiedzie ich komendant w zielonym, opinającym mu głowę kasku. Słowa komendy rzuca półgłosem, ale rzeka roznosi je i zwielokrotnia po brzegach.

Pada pierwsze hasło:

— Pod wodę!

Szwadron głośno nurza się i znika w odmętach na chwilę. Czynią to sprawnie, jak żołnierze. Potem wśród głośniego parskotu wychylają się głowy na wierzch.

— Gruntować! — pada druga komenda.

Pływacy zmieniają pozycję i szukają gruntu. Jedni znajdują odrazu, inni nie, któryś osiadał i wycofuje się ku nam, na murawę.

— Ognia! — pada nowa komenda.

Za chwilę słychać istotnie jakgdyby strzały. Ośmdziesiąt nóg uderza równocześnie w wodę. Robi się bełt i zamęt w wodzie niesłychany. Spokojny i leniwy nurt wody pokrywa się pianą i szypotami górskiego potoku. Ale dobra i opiekuńcza rzeka nie gniewa się o to zmącenie jej nurtu. Dopłynawszy do mostu kolejowego wracają pływacy ładem.

Czekoladowi, zdrowo zmęczeni i rzeźcy suną czwórkami po murawie. Przyjemnie patrząc na urodę zdrowia, jaką tryskają ich młode, wysportowane łędwie i bicepsy! Jeden rzut oka starczy, aby ocenić, ile tężyzny fizycznej uczyniła im ta godzina pływania.

Upał przesilił nie nieszczęście. Chłodzące powiewy, które dotąd utrzymywały się w najbliższym sąsiedztwie rzeki, już mają wolną drogę do miasta. Odwieczne stare drzewa zaczynają skwapliwie szumieć w Dębinie. Spiekota dnia dała im się także we znaki. Nowi przybysze z miasta raźniejszym już krokiem dążą na dziką plażę. Jakies obce twarze widać wśród przybyszów. Gruntownie obce, bo żółte i skośnookie. Zalutują Wschodem Dalekim i czerewiczajką. Chińczycy. Jeden, drugi i trzeci. Niby to domokrażcy, sprzedają jakieś liche figurynki. Przyszli również wypocząć... Wśród tłumów szmer.

— Kto ich tu prosił? Po co przyjechali? Pamięta pan, jak to było w latach wojny, latem roku 1914 i 1920. Wcale nam nie trzeba żółtego niebezpieczeństwa. To przecież szpiegi, jeden w drugiego. Wczoraj widziałem ich koło koszar!

Konny policjant w białej czapce przejeżdża brzegiem. Ogląda wszystko, lustroje bacznie rzeszę na plaży. Nie widzi tylko żółtych, chytrze uśmiechniętych przybyszów z Dalekiego Wschodu.

ST. WASYLEWSKI.

Do Szanownej Dyrekcji Maturycznych Kursów „WIEDZA” w Krakowie ul. Studencka 14. Za świetne przygotowanie mnie do egzaminu nadzwyczajnego z 6-ciu klas gimn., który złożyłam dnia 15 czerwca 1932 r. w Państwowym Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie, składam tą drogą Szanownej Dyrekcji oraz całemu Gronu Szanownych P. P. Profesorów najserdeczniejsze wyrazy podziękowania. Weronika Barańska, Hrubieszów, ul. Kilińskiego 10.

niczych, rosnący na miejscach słonecznych, jest krwawnik (Achillea Millefolium). Znany jest powszechnie. Kwitnie biało, a czasem zabarwiony cielisto, ma drobne jak kaszka kwiatki, zebrane w grono baldaszkowe, ma zapach, zdradzający jego gorzyc.

Tym „chwastom” musimy poświęcić więcej uwagi, choćby dlatego, że tu chodzi o nasze szanowne zdrowie.

Erel.

Wpływ fal radiowych na zdrowie

Wobec stałego wzrostu liczby radiostacji nadawczych wyłoniła się kwestja, czy i w jakiej mierze fale radiowe wpływają na zdrowie człowieka. Neurologowie (tj. uczeni, zajmujący się systemem nerwowym człowieka) skłonni są przypuszczać, że stałe sztuczne zaburzenia eteru, że bezustanne przenikanie naszej atmosfery aktywną energią elektryczną nie może pozostać bez wpływu na system nerwowy człowieka.

W sprawie tej wypowiedział się także wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, na zebraniu wybitnych neurologów angielskich w Londynie, jak następuje:

„Jest wysoce prawdopodobne, że wszystkie fale krótkie poniżej jednego metra długości niekorzystnie oddziałują na człowieka. Poddawałem działaniu fal krótkich szcury, myszy, a przedewszystkiem ptaki i zdołałem stwierdzić u nich w czasie doświadczenia niezwykle wzrost temperatury. Zebrany przez siebie materiał przekazałem przyjacielowi, który jest psychiatrą i neurologiem w Florencji. Uczony ten przy pomocy metod naukowych stwierdził, że u zwierząt pod wpływem krótkich fal wzmagają się ciśnienie krwi, czynność serca i inne funkcje, w sposób dość niezwykły. Nie sądzę jednakże ostatecznie, żeby fale długie, które przecież głównie używane są do transmisji radiowej, mogły w podobny sposób wpływać na organizm ludzki. U fal krótkich wpływ ten jest zdaniem moim bezsprzecznym, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że według dotychczasowych doświadczeń, wpływ ten ograniczał się jedynie do najbliższego otoczenia radiostacji nadawczej. Ze nasz system nerwowy w jakikolwiek sposób reagować musi na nasycenie eteru energią elektryczną, uważam za rzecz zupełnie jasną”.

W i P.

Biała rasa panuje

Ogólna powierzchnia kuli ziemskiej, tj. 52,8 miliona mil kwadratowych, zamieszkuje 1,8 milarda ludzi. Z tej liczby 632 miliony ludzi białej rasy t. zw. kaukaskiej posiada 46,1 miliona mil kw.; natomiast 900 milionów Azjatów panuje nad 6,6 milionami mil kw. Znaczy to, iż na każdą milę kw. przypada 13,5 „kaukazyków” i 134,8 Azjatów, t. j. 10 razy więcej, niż białych.

Ostatni wysiłek mięśni i szczyt zdobyty

Jeszcze jedno mocne podciągnięcie się na linach... Jeszcze parę stonni wyrzniętych w twardej skale kilofem... i szczyt zdobyty. Zwycięstwo jest wspaniałe i upajające. Zwycięstwo warte walki nerwów i mięśni z tym niepokonanym prawie olbrzymem gór. Organizm turysty pokrzepiony orzeźwiającymi cukierkami Amol lub kąpielą w rozpuszczonym w niej kiliuku kroplach Amolem zwycięży każdą przeszkodę. np 4304

Artretyzm leczy sól owocowa KARPOSAL



Cena zł. 4.00

KARPOSAL Karpińskiego

Tr 191

SKORZANA PAPIEROSNICA dla palaczy tutek (gilz)

ALTESSE

MOKKA PEŁNOWATKI Jako premia za 50 wieczek

Tr 1043

Dzisiaj od godziny 3-ciej po południu na dalszą budowę kościoła winiarskiego

KIERMASZ WINIARSKI NA SOŁACZU

w lasku brzożowym przy kościele sołackim. p 500

Tramwaj nr. 9 (Apteka Sołacka) Tramwaj nr. 9 (Apteka Sołacka)

Z przyrody w lipcu

Nasze ogrody wiejskie

Tradycja piastowska w naszych wiejskich ogrodach — Rousseau o „upiększaniu” przez ogrodników natury i obcinaniu psom ogonów — Porzeczki i korale, które Jontek kupował Halce. — Kokieciara czeresni i bociek na baczność — Specjały ogrodu warzywnego — Majowa kuracja Francuzów i nasz mniszek — Pożyteczny krwawnik.

Nasze ogrody na wsi zachowały najwierniej tradycję ogrodów kruszwickich Piasta. Niema tych tradycji w parkach angielskich dworów wielkopańskich, lub w strzyżonych szpalerach drzew olbrzymich na modłę Wersalu lub Schönbrunnu. Ogrodnik zadaje tu gwałt przyrodzie; przypominają się obstrzyżone uszy lub ogony pincerów, foxterrierów i — jak się to

rogożką jeżogłową i sitami i żabieńcem, ową karuzelą dla żabek, i — deszczulki dla prania bielizny.

Pod płotem powinny rosnąć maliny, od drogi zaś konopie, zastaniające widok do środka ogrodu, aby mógł dziać swobodnie ziewnąć i Marysia ze Stachem od sąsiada porozmawiać, a ludzie nie wzięli ich na języki. Jeżeli zasada się tutaj kukurydze, to wyrasta ona na gaj wysoko, w którego cieniu pies, kot, żyjące w dobrej komitywie, lub kurki mogą urządzić drzemkę poobiednią, będąc pewne, że nikt na nich przez omyłkę nie chluśnie z kuchni pomyjami.

Na ścianę słoneczną domu pnać się powinno wino, — zwykle tak jest w ogrodzie proboszczowskim; w zarostach gęsto krzacz bzu, tarni, szakiaku, wiciokrzewu może się gnieździć ptaszek śpiewający, jak pokrzewka ogrodowa, piegża, rudzik, a w nygusie nad drogą mysikrólik.

W ogrodzie warzywnym, należącym do gospodyni, rośnie pietruszka, cebula, sałata, marchew, młode ziemniaczki, groszek, dynie i tym podobne specjały, któremi na wsi raczą się ludzie. Oddzielnie na krzakach kwitną tak szlachetne kwiaty jak np. nagietka, pelargonie, astry, nie zapominając o okazalych szalowych różach i daljach (georginjach).

Oprócz tych „proszonych” gości mamy także nieproszonych, zadawalających się nawet miejscem takim jak podpłocie. Najczęściej spotykanymi ziołami polnymi są oczywiście żółte mniszki, zwane także mleczem, puchawką, pepawą itd. — po łacinie leontodon taraxacum. Ziele to jest znane powszechnie; głabik kwiatowy jest pusty, lodygi brak zupełnie, a cała roślinna wypełniona sokiem białym, gorzko-sławnym. Z lekceważeniem patrzy się na ten „chwast”, atoli niesłusznie, ponieważ jest pożytecznym ziołem lekarskim. W naszych czasach zioła lekarskie traktowane są poważnie przez medycynę; na uniwersytetach zakłada się katedry lecznictwa ziołami. Powinniśmy się o nich, zwłaszcza inteligencja na wsi, z większym wyrażać respektem. Sok, wyciśnięty z tego zioła, leczy choroby wątroby, kamienie i stwardnienie w nerkach i pęcherzu, leczy żółtaczkę, i ze skutkiem używamy go przeciw zaparciu stolca, zwłaszcza w późnym wieku. Francuzi jadają świeże liście, przyprawione jak sałata i nazywa się to „majową kuracją”. Z całej rośliny bierze się głównie korzeń. Z jego gęstego wyciągu robi aptekarz pigułki.

Ziołem, spotykanem zwykle bardzo często w ogrodzie, drugi „as” ziół leczy-

„SUGUS” owocowy miętowy

Po 3282-70.51

u nas często dzieje, naszych pocztowych kundłów...

Obstrzyżone uszy lub ogony mają kundlowi dodać cech rasy! Słusznie już Jean Jaques Rousseau, apostoł powrotu do przyrody, wyszydza ten ludzki sposób „upiększania” natury...

Gdy teraz w lipcu ockniemy się w takim ogródku piastowskim na wsi i rozejrzemy się po krzacz porzeczki, obsypanych czerwonymi lub złotymi koralikami, których piękności nie dorównają najwyszukańsze „sznury koralikowe”, które kupował Jontek Halce, gdy wzrok nasz padnie na dobrodusze wyglądające, dyniaste i pękate, przeświecające ponętnie ziarnami owocki agrestu, na uśmiechające się do nas z niezrównanym wdziękiem i powabem czeresnie, blade złociste lub oblane ciemną purpurą — taką, jaka czasem zjawia się na liczkach dziewczyny — i gdy wreszcie na strzesze, na gnieździe, rozwichrzonym wiatrami, bociek stanie na baczność (jak to w jego zwyczaju — na jednej nodze), — wówczas opanuje nas uczucie, że tu od lat tysiąca nic się może nie zmieniło, że przeszłość święta staje się jawą!...

W zakątku ogrodu, na miejscu najbardziej słonecznym, nie zabraknie kilku koszek i uli pszczelich i w pobliżu sliw, aby mogły się roje zawieszać i nie potrzebowały emigrować do sąsiadów.

Do kompletu nie powinno też braknąć małego stawika, zarosłego rzęsa,

Załoga „Prometeusza” nie daje znaku życia

Nurkowie nie zdołali dotrzeć do zatopionej łodzi

Paryż, 9. 7. (PAT.) Jak już donosiliśmy, przy pomocy specjalnych aparatów, w jakie wyposażony jest kontrtorpedowiec „Burza”, biorący udział w akcji ratunkowej, udało się dokładnie ustalić położenie „Prometeusza”, spoczywającego na pewnego rodzaju skalistym płasko - wzniesieniu, którego powierzchnia nachylona jest pod kątem 45 stopni. „Burza” krąży nieustannie nad „Prometeuszem”, mając stale czynne aparaty odbiorcze, jednak dotychczas z zatopionej łodzi nie zanotowano żadnego znaku życia. Jeden z nurków opuścił się w morze na głębokość 40 m, lecz nie zdołał nic dojrzeć. Wysiłki, zmierzające do porozumienia się z załogą „Prometeusza” przy pomocy kabla telefonicznego, nie dały wyników. Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływają statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnarów i syren przepływające okręty i barki rybackie, aby nie przerwały kabla, prowadzącego do zatopionej łodzi.

Torpedowce powróciły do Cherbourga dziś popołudniu. Na miejscu pozostały 2 holowniki, które zarzuciły 4 dalsze pływaki dla dokładniejszego oznaczenia miejsca katastrofy. W min. marynarki wojennej panuje sceptycyzm co do wyników akcji ratunkowej. Rzecznicy ministerstwa skonstruowali, że już ze względu na głębokość, przyływ i odpływ morza oraz na prądy obecne prace prowadzone być mogą zaledwie przez 2 do 3 godzin dziennie.

Do Cherbourga przybyły dziś z Tuluonu specjalne aparaty do opuszczania się w morze na wielką głębokość. Skierowano je bezzwłocznie na pokładzie 2 holowników na miejsce katastrofy. Wobec ustalenia położenia łodzi dwa holowniki, biorące dotychczas udział w poszukiwaniach, otrzymały inne zajęcia. Jeden pełni rolę stałej pikiety, drugi zaś przeznaczony jest dla dziennikarzy, którzy chcą asystować w akcji ratunkowej.

Skandaliczne zajście w Gnieźnie

Bezczelność żydowska wzrasta coraz bardziej

Gniezno, 9. 7. (Tel. wł.) Wczoraj rano doszło w Gnieźnie do bardzo charakterystycznego dla dzisiejszych czasów zdarzenia.

Przechadzający się ulicą Chrobrego członek O. W. P. p. Mieczysław Pater, widząc osoby, wchodzące do sklepu obuwniczej i konfekcyj Żyda Alji Lipnowskiego, zwrócił im uwagę, że jest to sklep żydowski i że nie godzi się Polakom kupować u Żydów.

Kiedy w dwie godziny potem p. Pa-

ter wraz z kolegą swym, Edwardem Rybickim, przechodził ponownie obok sklepu Lipnowskiego, Żyd przywołał dwóch policjantów. Odprawiali oni pp. Patera i Rybickiego na posterunek, przyczem doszło do niesłychanej sceny, mianowicie Żyd Lipnowski obrzucił p. Patera obrzydliwym obelgami.

Na policji przetrzymano pp. Patera i Rybickiego przez 2 i pół godziny. (br.)

Wypadła z tramwaju

Z tramwaju linii 4 wypadła wczoraj na Górnej Wildzie dwudziestokoletnia Paulina List (ul. Strumykowa 14), cierpiąca na chorobę nerwową.

P. List z powodu potłuczeń przewieziono do szpitala miejskiego. (kl.)

Dwóch żołnierzy przysypanych ziemią

Podczas ćwiczeń, przeprowadzanych przez 7 baon saperów na terenach za Górczynem obsunęły się niespodziewanie ściany pięciometrowego rowu i spadająca ziemia przygniotła dwóch żołnierzy. Jednego z nich wyratowano niebawem a drugiego, sapersa Piotra Olejnika, wydobyto z ciężkimi obrażeniami. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala wojskowego.

Przez szybko

Pro i contra

Pierwsze dwa listy, jakie otrzymałem w odpowiedzi na pytanie „palić, czy nie palić w tramwaju”, sprawiły mi, przynam szczerze, prawdziwą niespodziankę.

Pierwszy zaczyna się od słów: „Zgóry muszę powiedzieć, że sam jestem niepalący”. Drugi z równą szczerością wyznaje — „jestem palaczem i mogę powiedzieć namiętym palaczem”.

Przewidujący czytelnik odgadnie z punktu: pierwszy list występuje kategorycznie przeciwko paleniu, drugi — żąda obu wozów tramwajowych dla palaczy.

I właśnie na tem polega niespodzianka. „Wprost przeciwnie!” — jak powiedział pewien głodomór po czterdziestu dniach pobytu w szklanej klatce, kiedy go przyjaciele pytali, czy nie jest głodny.

Właśnie, proszę państwa, namiętny palacz domaga się, ażeby palenie było surowo wzbronione nie tylko w wozach tramwajowych, ale nawet na platformach.

Wstrzemięźliwość — powiada — kształtuje silną wolę. A zdrowie palacza nie na tem nie straci, jeśli wypali on dziennie o jednego monopolowego papierosa mniej. A dla osób niepalących, szczególnie dla wrażliwych pań, jazda w zakopconym, zadymionym tramwaju stanowić będzie prawdziwą udrękę.

Należy nadmienić, że saper Olejnik ocalał tylko dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności. Mianowicie przy upadku na piersi jego osunęła się deska i umożliwiła mu oddychanie. Inaczej Olejnik poniósłby śmierć wskutek uduszenia. (kl.)

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w niedzielę, nieodwołalnie po raz ostatni

Prześlizny film rosyjski

ROMANS Z PORUCZNIKIEM

W rolach głównych:

Lawrence Tibbett — Grace Moore —

Adolf Menjou

Przepiękna treść! Cudowne pieśni!

Przepych wystawy! Doskonała gra artystów!

Korzystajcie z ostatniej sposobności podziwiania tego pięknego filmu!

A pan niepalący?

Zdaje się, że jest on groźnym wrogiem kobiet, bo głównie przeciwko nim skierowane jest ostrze ataku.

— Dlaczego — woła oburzony — robić przykrość palaczom i pozbawiać ich możliwości zaciągnięcia się miłym dymkiem. Dym szkodzi kobietom? Przesada!

— Większość pań (ja ciągle streszczam list, a nie mówię od siebie) przyzwyczajona jest w domu do tytoniowego dymu. Pali ojciec, mąż, czy brat i pięknej pani to nie szkodzi. Często się zdarza, że piękna pani pali sama. Ale niech-no człowiek spróbuje zapalić w tramwaju. Mdleje, dusi się, błędnie itd.

No, i co państwo powiedzą na taki wynik? Przypuszczam, że stanowi on materiał do dalszej dyskusji i czekam na dalsze wypowiedzenia się w tej sprawie. Mnie osobiście te dwie odpowiedzi nasuwają pewną refleksję. Czy czasem mężczyźni palący nie są większymi „dżentelmenami” w stosunku do pań, bardziej kurtuazyjni i uprzejmiejsi? Czy może wpływa na to nałóg palenia? Nie chcę na te pytania odpowiadać sam, bo 1^o odpowiedzi na nie mogą tylko państwo, a secundo — sam jestem... palaczem.

X. Awery.

T. C. L. a oświata ludu dokona cudu. Przy imieninach, zaręczynach, ślubach i jubileuszowych i innych uroczystościach używajcie tylko telegra-

Latem tak jak nigdy

wymaga skóra szczególnie troskliwej pielęgnacji. Wydzielający się pod wpływem słońca i upału pot zmieszany z kurzem jest dla naskórka twarzy o tyle niebezpieczny, że zatyka pory, co powoduje powstanie wągrów, piegów, liszaji i innych nieczystości cery. Zaradzić temu jest bardzo łatwo: należy codziennie używać niezrównane mydło i krem Herba, jedynie te bowiem preparaty zawierają tak skutecznie działające ekstrakty ziół leczniczych. Mydło Herba szybko i niezawodnie usuwa wszelkie nieczystości cery — jest ono specjalnie sprofilowane dla wrażliwego naskórka twarzy. Krem Herba zaś stanowi idealne uzupełnienie tej pielęgnacji: odświeża i udelikatnia cerę, tworząc trwały podkład pod puder na cały dzień. Do nabycia w drogeriach i perfumeriach już od zł 0.90. nr 4346

Brutalny napad sąsiedzki

Awanturnik Niemiec napadł i poranił bezbronne kobiety

Widownia niezwykle brutalnego napadu sąsiedzkiego był dom na Chwaliszewie pod nr. 73.

Wczoraj popołudniu żona mieszkającego tam Emila Arndta zaczęła zatrudnioną sprzątaczką schodów Teresę Brodziankę. W obronie córki stanęła matka jej, 50-letnia Michalina Brodowa. Do zajścia tego wniósł się znany z zuchwałych występów Niemiec Emil Arndt i uderzył metalowym wiadrem Michalinę Brodową w głowę, przyprawiając ją o utratę przytomności. Córkę zaś jej, Teresę, ugodził w czoło i nabił guza. Na krzyk ofiary brutalnego napadu zbiegli się lokatorzy i udzielili p. Brodowej pierwszej pomocy. Następnie poranioną zajęł się lekarz p. dr. Noszczyński,

który zeszył kilku klamrami głęboką ranę na głowie długości około 8 cm. Ofiarę bestjałskiego napadu Niemca pozostawiono w leczeniu domowym w stanie bardzo poważnym.

Należy nadmienić, że lokatorzy wspomnianego domu zwrócili się w powszechnym oburzeniu przeciwko Arndtowi i niechętnie dokonaliby samosądu, gdyby Arndt nie uciekł do swego mieszkania.

Należy jeszcze nadmienić, że syn wspomnianego Arndta, Wilhelm, przedstawiający się jako członek „sancynijnej” Legji Mocarstwowej, przed kilku dniami pobił jedną z sąsiadek.

W sprawie tej, która zapewne znajdzie rozstrzygnięcie przed sądem, policja spisała protokół. (kl.)

40-lecie Tow. Przemysłowców Poznań - św. Łazarz

Dziś obchodzi Tow. Przemysłowców Poznań — Św. Łazarz 40-lecie swego istnienia.

O godz. 8,15 rano nastąpi zbiórka delegacji i sztandarów w lokalu posiedzeń przy ul. M. Focha 64, poczem wszyscy w szeregach udadzą się do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po uroczystościach kościelnych uczestnicy obchodu wezmą udział w uroczystościom posiedzeniu, które odbędzie się na sali „Belweder”.

O godz. 20 odbędzie się wspólna zabawa. (z.)

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rzędu szklanke naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”, nr 4313

Wiadomości potoczne KRONIKA MIEJSCOWA

— * Srebrne gody małżeńskie obchodzą p. Jan Kijak ze swą małżonką, Franciszką z domu Skarbińska. Msza św. na intencję Jubilatów odbędzie się dziś, 10 lipca, w kaplicy zakładu Św. Anny na Zagórze. (z.)

— * Dziś festyn na Solaczu. Przypomina dzisiejszy festyn, który urządza popołudniu na Solaczu Tow. Uczestników Powstania Wlkp. 1918-19 im Ign. Paderewskiego, Dzielnica III. Zamek. Program przewiduje wiele atrakcyj oraz ognie sztuczne. Wstęp 25 gr. Jesteśmy przekonani, że publiczność poprze piękną imprezę licznym udziałem.

— Koło Absolwentów IV. łącznie z Kołem Absolwentek V. Szkoły Wyzd. urzędują w dniu 20 bm wycieczkę do Kątnik Zbiórka o godz. 8 przy dworcu wycieczkowym.

Skarb na strychu

Jak podaje „Journal de Rouen” pewien handlarz paryski zdobył za 500 franków skarb, oceniany na dziesiątki tysięcy. Niejaki Dupuis, mieszkaniec Rouen, porządkując na strychu i przewracając tam rozmaite graty, znalazł pięć obrazów, które otrzymał w swoim czasie od słynnego malarza Gauguin'a jako zapłatę za dług. Obrazy wydały się pocziwemu mieszczuchowi tak wstrętne, że wyrzucił je copredziej na strych. Odnalazłszy je obecnie, posłał je na licytację w salonie sztuki w Rouen, gdzie przyjezdny paryżanin specjalista nabył je za śmieszna cenę 500 franków.

Gauguin'a obrazy mają dzisiaj cenę, dochodzącą do dziesiątków tysięcy franków.

SPORT

O puchar Davisa

Anglja — Niemcy 2:1. W drugim dniu spotkania w Berlinie Anglicy Perry i Hughes zdecydowanie pokonali parę niemiecką Prenn i Dessart 6:3, 6:4, 6:4. (Tel. wł.)

Japonja — Włochy 2:1. Spotkanie to, odbywające się w Medjolanie, przyniosło w drugim dniu prowadzenie gościom. — Para Miki i Satoh pokonała parę gospodarzy Sartorio i Del Bono 6:4, 6:4 i 6:3 (Tel. wł.)

KALENDARZYK

Niedziela, 10 lipca 1932.

Słońce: wschód 3,42 — zachód 20,13 — długość dnia 16 godzin 31 min.

Księżyc: wschód 11,39 — zachód 22,47 — przed i kwadra.

Kal. rzk.: Siedmiu Braci Męczenników — jutro Pius P.

Kal. słow.: Radziwor — jutro Olech Św.

Zebrania

Dziś o 8,15 Tow. Przemysł. (Św. Łazarz), z okazji 40-lecia zbiórka przed lokalem ul. Marsz. Focha 64, skąd wymarsz do kościoła;

o 9 Tow. Powstańców i Woj. (Śródmieście) — urocz. nabożeństwo u Fary; zbiórka o godz. 8,20 przed nowym ratuszem na St. Rynku; po nabożeństwie wymarsz na zawody strzeleckie do Szelaga;

o 9,30 Zrzeszenie Związków Zawodowych Automobilistów — walne zebranie u p. Jaszka, ul. Kraszewskiego 16;

o 10 Klub Wioślarski 1928 — uroczystość poświęcenia łodzi oraz 4-lecie istnienia w przystani klubu przy Nowym Moście;

o 10 Uroczystość poświęcenia kościoła Św. Michała przy ul. Stolarskiej;

o 10 „Jutrzenka” Stow. Absolwentek Szkoły Dokształc. w szkole powsz. na Św. Marcynie;

o 10,15 Tow. Przemysł. (Wilda) — walne zebranie w salce ks. ks. Zmartwychwstańców;

o 10,30 Komp. IV. Marynarzy Powstańców, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;

o 10,30 Koło Śpiewackie „Lutnia”, u p. Tritta na Dębcu;

o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Garncarskiej, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;

o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich, u p. Koniecznego, ulica Masztalarska 2;

o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów, u p. Ograbowiczowej w „Ulu” ul. Ślusarska 6;

o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w salji OO. Jezuitów;

o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul. Szamarszewska 18.

o 16 Centr. Zw. Zawodowych Ogrodników, oddział Wlkp., w ogrodzie szkolno-botanicznym;

o 17,30 Zw. Pomocników Salezjańskich w sali OO. Jezuitów.

Jutro o 19,30 Stow. Panien Św. Teresy (Fara), w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Stow. Młodzieży Polskiej (Jeżyce), w salce parafjalnej;

o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich, w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście), w ognisku al. Marcinkowskiego 26;

o 20 Tow. Powstańców i Wojaków (Wilda), w rest. ul. Kilińskiego 15.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marii z Bordów Krzyślakowej I voto Koniecznej o godz. 17 z kaplicy cment. ks. ks. Zmartwychwstańców. — Śp. Pelagji z Balcerów Sna-wadzkiej o godz. 17 z kaplicy cment. na Górczynie. — Śp. Franciszka Piotrowicza o godz. 18 z kaplicy Św. Józefa.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Prawda w winie”

Teatr Nowy: Dziś — „Opiekuj się Amelią”

Teatr Letni Plac Nowomiejski 5, tel. 29-08 Dziś — „Teś szaleje”

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Uchwały zjazdu nauczycieli w Częstochowie

Po obradach nad referatami poszczególnych komisji, przyjęto w sprawie ustroju szkolnictwa następujące wnioski, w związku z wykazaniem całego szeregu braków w ustawie o ustroju szkolnictwa z 11 marca 1932 r.:

BRAKI W USTAWIE.

1) Oparcie programu gimnazjum na drugim szczeblu programu szkoły powszechnej pomniejsza znacząco pełnię szkoły powszechnej i przekreśla zasadę, iż podstawę organizacyjną i programową ustroju szkolnictwa stanowi siedmioletnia szkoła powszechna najwyżej zorganizowana.

2) Ustawa nie zawsze liczy się z obecnymi warunkami osiedlenia ludności i pozabawia ołbrzymią większość młodzieży wiejskiej dostępu do szkół średnich w drodze normalnej.

3) Obowiązkowe dokończenie młodzieży po opuszczeniu szkoły powszechnej jest w większości wypadków iluzoryczne, gdyż większa część młodzieży może być zwolniona od obowiązku dokończenia.

4) Zróżniczkowanie punktu wyjścia ze szkoły powszechnej do szkoły średniej zawodowej może się przyczynić do tego, że szkoła średnia, ogólnokształcąca będzie nadal uważana za hierarchicznie wyższą od szkoły zawodowej.

5) Dwutorowość w przygotowaniu nauczycieli szkół powszechnych jest niepożądana i w skutkach swych może być szkodliwa dla życia szkolnego, gdyż wytwarza 2 kategorie nauczycieli szkół powszechnych.

APEL DO WŁADZ.

Wobec powyższego Stowarzyszenie zwraca się do miarodajnych czynników z apelem:

1) o zniesienie ustawy w tym kierunku, iż podstawą całego gmachu szkolnego będzie conajmniej pełna siedmioletnia szkoła powszechna i o przedłużeniu obowiązku szkolnego do 15 roku życia dziecka;

2) do czasu, aż każde dziecko będzie miało możliwość ukończenia 7-letniej szkoły powszechnej najwyższego stopnia, umożliwić dzieciom szkół niższej zorganizowanych wstęp do szkół średnich przez tworzenie osobnych kursów, stypendjów i internatów przy szkołach;

3) wprowadzić w całości obowiązek dokończenia do 18 roku życia dla wszyst-

kiej młodzieży kończącej szkołę powszechną;

4) nauczycieli szkół powszechnych kształcić tylko w pedagogach.

Następnie walny zjazd postanowił uchwałę poprzednią, zwołującą czynniki miarodajne do powołania naczelnej rady wychowania publicznego.

Dalej uchwalono przystąpić do Międzynarodowej unii katolickiej pedagogów i wysłać delegata na organizacyjny kongres unii 8-go września do Wiednia.

Wobec pilnej potrzeby zainteresowania dzieci i młodzieży w szkołach polskich na terenie całej Rzeczypospolitej sprawą emigracji naszej, oraz położeniem i rolą ludności polskiej poza granicą państwa polskiego mieszkającej, XI walny zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chr. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych, poleca zarządowi głównemu zwrócić się do ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą ponownienia zarządzeń w celu systematycznego uwzględnienia tych zagadnień przy nauczaniu historii, geografii, nauki o Polsce współczesnej, języka i religii.

Zainteresowanie młodzieży naszej temi sprawami powinno się wyrazić w nawiązaniu przez nią kontaktu z młodzieżą polską zagranicą, zaopiekowaniu się nią, udzieleniu jej możliwej pomocy itp.

Walny zjazd Delegatów Stowarzyszenia zwraca uwagę na doniosłość przyjazdów do Polski pracowników oświatowych wśród emigracji polskiej w Ameryce, a zwłaszcza nauczycieli polskich szkół parafjalnych oraz przedstawicieli inteligencji polskiej.

PRZECIW „TAJNEMU DETEKTYWOWI“.

W aktualnej dziś sprawie „Tajnego Detektywa“ zjazd uchwalił co następuje:

Wobec wrastającego z dniem każdym zainteresowania się młodzieży tygodnikiem „Tajny Detektyw“, zwracamy się z uścisłą prośbą o podjęcie akcji zwalczania powyższego tygodnika. Nauczycielstwo uważa „Detektywa“ opisującego jaskrawo najohydniejsze zbrodnie, za pismo nawskroś demoralizujące, obracające w nieważki wszelkie wysiłki około wychowania naszej młodzieży. Nie posiadając dziś dość skutecznych środków do zwalczania tego zła, prosimy zarząd główny o otwarte i bezwzględne wystąpienie, któreby położyło kres popieraniu pisma pełnego objawów zwyrodnienia.

wianiem zegarków swoich kolegów uniwersyteckich. Otrzymał następnie posadę prywatnego wychowawcy dzieci hr. Clam-Martini, a wreszcie w r. 1806 został mechanikiem i zegarmistrzem politechniki praskiej.

Tutaj się ustalił i tutaj dokonał największych swoich wynalazków.

III.

Politechnika praska posiadała model stojącej maszyny parowej, ofiarowany jej przez hr. Buqoi, z Anglii. Model ten otworzył Józefowi Bożkowi, ongiś młynarczykowi w Birach, a obecnie mechanikowi i zegarmistrzowi praskiej politechniki, nowe horyzonty. Począł go pilnie studjować, przemyślał nad nim dniami i nocami, aż wreszcie błysnęła mu myśl, aby zużytkować go do poruszenia wozu.

Wóz bez koni, to dzisiaj rzecz zwykła w dobie rekordów samochodowych i lotniczych. Ale przed stu kilkunastu laty była to niejako myśl „szatańska“.

Bożek wykonał model wozu, poruszanego maszyną parową, opalaną spirytem. Model ten spotkał się z wielkim zainteresowaniem uczonych, a zachęcony tem wynalazca sporządził wóz z napędem parowym, który mógł pomieścić trzy osoby. Wypróbowany on został 17 września 1815 r., a próba wypadła pomyślnie.

Pomyślicie, że to był pierwszy samochód na europejskim kontynencie. O lokomotywie Stephensona z r. 1814 nie wówczas prawie nie wiedziano, ze względu na blokadę Anglii przez Napoleona i trudności porozumiewania się między poszczególnymi państwami.

Wynalazca, nie zaspokojony tym sukcesem, pracuje dalej. Tym razem buduje łódź poruszana parą. Praca jego została uwieczniona pomyślnym rezultatem tak, że dnia 1 czerwca 1817 roku może swoje wynalazki zademonstrować publicznie.

III.

Można sobie wyobrazić sensację, jaką wzbudziły wśród dostojnych prażan drukowane w języku niemieckim zaproszenia, zapowiadające „Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności“ demonstrację łodzi parowej, 7 sążni długiej i 9 stóp szerokiej, oraz pokaz wozu parowego. Demonstracja łodzi odbyć się miała w Stromowce przy

Bubenczu, na odnodze wełtawskiej, a pokaz wozu parowego na grobli rybackiej. Wejście na tę imprezę było płatne. Pierwsze miejsce kosztowało 2 złote, drugie 1 złoty, trzecie 30 grajców, a dzieci poniżej lat ośmiu płaciły połowę.

Pogoda dopisała i tłum się zebrał, aby oglądać te dziwy. Ku nieopisanemu entuzjazmowi tłumów przeciw prądowi unosiła się łódź, która nie posiadała ani wiosła, ani też żagli. Stary zamek hradeckyński patrzył spokojnie na to dziwo, jak ze spokojem przyjmował dawniejsze i późniejsze wydarzenia, które u jego stóp się rozgrywały. Wóz bez koni był naturalnie równie wielką sensacją.

Niestety ten dzień triumfu polskiego młynarczyka ze Śląska stał się równocześnie dniem jego smutku. Pod koniec demonstracji wybuchła burza, powstał tumult, a podczas wychodzenia tłumów ktoś skradł kasę z całym dochodem z imprezy. Starali się to wynagrodzić Bożkowi nieznanymi dobroczyncy; zebrał oni 300 zł. dla niego, któremi częściowo spłacił swoje długi.

Bożka spotkał zwykły los wynalazców. Nikt nie chciał mu pomóc w realizowaniu jego projektów. Naprawdę zwracał się do urzędów i osób wysoko postawionych. Wszędzie zbywano go obietnicami. Wynalazcę ogarnęła rozpacz. Własnymi rękami zniszczył swoje dzieło.

Zmarł w roku 1835.

IV.

Józef Bożek, młynarczyk z Bir, a później mechanik i zegarmistrz praskiego uniwersytetu, był rówieśnikiem Stephensona. Wynalazki ich powstały prawie w tym samym czasie. Niestety Bożek nie znalazł tyle zrozumienia dla swoich pomysłów i prac, co Stephenson. W każdym razie jego geniusz techniczny był wielki i przynosi chlubę Śląskowi i Polsce, wbrew czeskim usiłowaniom przywłaszczenia sobie jego imienia. Źródłowe studjum o pochodzeniu Bożka, pióra Rudolfa Ochmanna, zamieściło „Zaranie Śląskie“.

Wszak Bożek, to młynarczyk z Bir, w powiecie bielskim, a jego rodzina jeszcze tam żyje...

STANISŁAW GRABIA.

Józef Bożek — młynarczyk ze Śląska

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Katowice, w czerwcu.

I.

Niedawno, w lutym, minęło 150 lat, od chwili i kiedy w krainie Beskidu Śląsk, w wiosce Biry, leżącej w dzisiejszym powiecie bielskim, młynarzewi Mikołajowi Bożkowi urodził się syn. Starym, miejscowym zwyczajem zanesionym noworodkowi do chrztu w dniu urodzenia, to jest 28 lutego 1782 roku, a ksiądz Jan Musioł, proboszcz parafii grodzieckiej, do której Biry należała ochrzcił go imieniem Józef.

— Co też wyrosnie z tego Józka — głowili się ojciec i matka nad jego koiyską. W miarę zaś, jak Józek podraszał, troska ta coraz częściej oblekała smutkiem ich oblicza.

Bo też był to dziwny chłopak. Pomocy w gospodarskich robotach nie było z niego żadnej już od dziecka. Gdy krowy pasał, to było napewno wlawo w szkodę. Gdy go posłano po drwa lub gałązki na ściółkę do lasu, to przez dzień cały nie było go widać, do domu drzew nie przynosił, a wracał jeno z jakimś misternym wiatraczkiem wystruganym kozikiem. Całymi dniami dębał coś koło kół młyńskich, wykorzystywał je do puszczania w ruch dziwnych wiatraczków i maszynek, a ojciec, zrozpaczony takim nierobstwem i hultajstwem, łamał to wszystko i rzucał w strumień młynówki. Ale, mój Boże, pomagało to „hultajstwu“ Józka, jak umarłemu kadzido. Za dni kilka, w ukrytym przed okiem ojca miejscu, nowy się kręcił wiatraczek. Co zrobić z takim upartym chłopcem! Dobrze jeszcze, że za naukę się brał i do szkoły powszechnej pilnie chodził.

Lata mijały, a Józek się nie zmienił. Radzono się sąsiadów, co z nim zrobić, lecz ci jeno litościwie kiwali głowami.

— „Planetnik“ z niego jakiś — mówili, uzalając się nad rodzicami.

Aż wreszcie poradził ktoś, może ksiądz proboszcz, aby Józka oddać do gimnazjum w Cieszynie. I tak się stało. Ojciec Józka namyślał się długo, bo to dużo pieniędzy kosztuje, ale wreszcie przystał na to. W roku 1799, gdy Józek Bożek miał 17 lat i wąż mu się puszczal pod nosem, wstąpił do cieszyńskiego gimnazjum.

II.

W gimnazjum Bożek uczył się nateżycie, bo skończył je w r. 1803, ale nie

zaniechał swojej namiętności do mechaniki. Rzeźbił w drzewie i strugał drewniane zegary, które wybijały kwadransy i godziny. Jego towarzysze ze szkoły śmiali się z niego, a nauczyciele traktowali go jako dziwaka. Nikt nie usiłował mu pomóc w nauce mechaniki i zachęcić do dalszej pracy. Aż wreszcie, pewnego dnia, do rąk ówczesnego wizytora szkół, ks. Leopolda Szersznika, dostały się kunsztownie w drzewie wycięte formy, które Bożek wykonał dla jednego z kolegów do odlewania cynowych pieczęci.

Ks. Szersznik wziął formy do rąk, długo oglądał i uznał, że muszą one być dziełem jakiegoś artysty.

— Ależ nie — zaprzeczył jeden z nauczycieli gimnazjum cieszyńskiego, to przecież ten smarkacz Bożek wydułbał, co to zamiast się pilnie nauką zajmować, stale coś struże.

Wizytator jednak był innego zdania o pracy Bożka. Zawołał go, oglądał jego zegary, ofiarował mu dziełko o zasadach mechaniki i różne narzędzia, oraz zachęcił do ciągłych ćwiczeń w tym kierunku. Odtąd Bożek w wolnych chwilach budował modele najrozmaitszych, skomplikowanych maszyn i kunsztownych mechanizmów, wspierany stale w tej „zabawie“ przez ks. Szersznika.

Nie wystarczyło mu jednak niewielkie możliwości, jakie dawał Cieszyn, do pogłębienia wiedzy w tym kierunku. Cuda sobie wówczas opowiadano o praskim gabinecie artystycznym św. Klemensa. Bożek śnił o nim po nocach i zwierzył się przed ks. Szersznikiem z chęcią zwiędzenia go. Dobrotliwy opiekun pomógł mu do realizowania tego projektu i pewnych wakacyj. Bożek odwiedził Pragę, wstępując po drodze do Ołomuńca, gdzie oglądał słynny zegar ratuszowy i ofiarował się uzupełnić jego braki, o ile rada miejska poniesie koszty. Nie doszło do tego, musiałby złożyć bowiem kaucję, na którą nie miał pieniędzy. Niemniej jednak wybudował model ołomuńskiego zegara ratuszowego.

Po skończeniu gimnazjum, Bożek ruszył w świat, aby się dalej kształcić. Udał się najpierw do Berna, gdzie studjował matematykę i mechanikę, a następnie uczęszczał na wydział filozoficzny uniwersytetu praskiego. Był ubogim synem wioskowego młynarza, musiał więc zarabiać na życie napra-

Z dziejów potężnej dynastji

Chiny pod panowaniem dynastji mandżurskiej. — Dzielną kobietą na tronie.

Powołanie do życia przy pomocy Japonji republiki mandżurskiej i postawienie na jej czele ks. Pu-ji nawiązało do wiekowych tradycji tego kraju, który dał Chinom potężną dynastję Mandżu. W ten sposób pozbawiony w roku 1912 tronu ostatni Mandżu po 300 latach powrócił znowu do dawnej swej stolicy Mukdena.

W początkach 17 stulecia Mandzurja była nieznanym krajem barbarzyńskim w północno-wschodniej części „Państwa Środka“, poza bramami potężnego muru, owego olbrzymiego wału granicznego Chin i ich cywilizacji. W tym to czasie dokonywał się w Pekinie zmrok panujący tam dynastji Ming. Przeciw ostatniemu cesarzowi tej dynastji, która oswoiła kraj od najazdu Mongołów i doprowadziła go do rozkwitu, wybuchło powstanie. W trudnej swej sytuacji cesarz zwrócił się o pomoc do młodego władcy Mandzurji Szuncze, który też istotnie przybył z armją i pokonał buntowników. Zanim wszakże wojska zwycięskie wkroczyły do stolicy Pekinu, ostatni cesarz z dynastji Ming powiesił się z rozpacz na drzewie w parku pałacowym. Przez kilka wieków drzewo to na znak żałoby obwieszono było łańcuchami.

Mimo, że byli jeszcze przy życiu inni członkowie rodziny Ming, zwycięzca mandżurski ani myślał o oddaniu im tronu, lecz sam sięgnął po koronę cesarską, która tak samo na wschodzie reprezentowała ideę władztwa uniwersalnego, jak w Europie cesaryzmu rzymskiego. Stało się to w roku 1644. W 10-letnich walkach poblił on całe Chiny i ufundował dynastję Tatsing t. j. wielką, czystą, czyli Mandżu.

W pierwszych swych monarchach dynastja ta wydała szereg osobistości, należących do najbardziej pociągających w dziejach świata. Szuncze panował od roku 1662, jego następca Kanghi do roku 1723 a więc nie mniej niż 60 lat. On to jest najpotężniejszym i najbardziej interesującą postacią całego rodu, potężny wojownik, znakomity administrator i finansista, człowiek o wysokiej kulturze i szerokim horyzoncie, oraz niezmiernie bogatej inicjatywie. Kanghi jest twórcą odrodzenia kultury chińskiej. On też dał inicjatywę do opracowania olbrzymiego słownika języka chińskiego, oraz encyklopedji wszechchińskiej, która stała się wzorem dla podobnych dzieł w Europie. Sztuka chińska doznała za jego panowania wielkiego rozkwitu, a porcelana z jego epoki należy do najlepszych i najpiękniejszych wyrobów tej galeji produkcji chińskiej.

Oznaczając się daleko idącą tolerancją, Kanghi sprowadził Jezuitów do Chin i

poruczył im poważne zadania kulturalne. Przy ich pomocy poprawił on kalendarz chiński i stworzył potężne dzieło zobrazowania kartograficznego całego państwa Jezuici zbudowali mu obserwatorium astronomiczne, wznosili gmachy, lali armaty, wprowadzali metody i elementy europejskie do krajowych przemysłów.

Pod panowaniem jego następcy Kienlung, który dzierżył rządy również 60 lat, Chiny osiągnęły szczyt swej potęgi. Odszczepno na nowo wschodni Turkestan, dawny pomost, łączący Chiny z zachodem, Mongolję, Tybet, a państwo Nepal na południowych stokach Himalajów, stało się lennikiem chińskim. Birma, Tongking, Annam i Korea, uznawały supremację cesarza chińskiego. Ład i porządek panowały w całym państwie.

Niebawem jednak rozpoczął się upadek dynastji, a z nią i państwa. Słabi monarchowie nie potrafili się przeciwstawić nieporządkowi w gospodarce finansowej, przekupstwu na urzędach, korupcji, bezsilności wobec katastrof żywiołowych. Raz jeszcze tylko genialna w swoim rodzaju osobistość, nie ze zdegenerowanej dynastji, lecz z innego rodu mandżurskiego, przez dziesiątki lat dzierżyła ster rządów w swych rękach. Jest nią kobieta, sławna także w Europie cesarzowa Yehelna-Czehsi, która po wojnie bokserskiej, podczas panowania trzech cesarzy sprawowała faktyczną rządy. Jest ona jedną z najwybitniejszych postaci dziejowych, wyposażona w nieugiętą wolę, rozumna, wykształcona estetycznie, jak owe wspaniałe kobiety z epoki renesansu włoskiego. Kiedy miała umierać w r. 1908, musiał umrzeć przed nią o jeden dzień wcześniej cesarz Kwangsü, którego przez tyle lat trzymała w zupełnej zależności od siebie niby jeńca, nie posiadającego własnej woli. Ngdyż nie posiadającego własnej woli. Nigdy zaś słona, kryjąca tajemnicę tego najbardziej tajemniczego dworu.

Tron przypadł w udziale trzyletniemu księciu Pu-ji, synowi znanego z wojen bokserskich ks. Czun. W trzy lata później rewolucja zmusiła dynastję Mandżu do ustąpienia, a trwające od tysięcy lat cesarstwo przeobrażone zostało w republikę. Księżę Pu-ji po szeregu lat wypłynął w Tientsinie, gdzie podobno żył na etacie rządu japońskiego, który obecnie zrobił go prezydentem nowoutworzonej republiki mandżurskiej, przywracając mu w tej formie dziedzictwo jego przodków. W i P.

Zapisy na członków wspierających T. C. L. przyjmują wszystkie redakcje miejscowych pism. Biura Zarządu T. C. L. znajdują się przy ul. św. Marcjana 37, tel. 10-50, gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro entuzjastycznie przyjęta komedia „Prawda w winie“ de Flersa i Croiseta. Wszystkie zalety wybornego dialogu, błyskotliwej akcji i przedniego humoru czynią tę komedię miłą i gorąco przyjmowaną przez publiczność. Główne role sztuki spoczywają w rękach pp. Młodziejwoskiej, Niwińskiej, Sawickiej, Modzelewskiego, Noskowskiego, Zarembiny i innych.

Z Teatru Nowego

Farsę Feydeau „Opiekuj się Amelią“ przyjmuje widownia codziennie wprost entuzjastycznie, ciesząc się każdą zabawną sytuacją i komicznym typem.

W okresie kanikuly i depresji chwile, spędzone w podobnie wesołej atmosferze, należą do najprzyjemniejszych rozrywek, tem bardziej, że wszystkie role spoczywają w niezawodnych rękach takich ulubieńców publiczności, jak Irena Fontanówna, po raz pierwszy występująca w roli komedjowej, oraz pp. Bystrzyński, Czajkowski, Folański, Górski, Kaden, Rolicz i inni.

Teatr Letni

w ogrodzie plac Nowomiejski 5

Dziś, tj. w niedzielę, o godz. 8,30 wieczorem po raz 17 doskonała, trykająca niefrasobliwym humorem komedia p. t. „Teść szaleje“. Świetnie zgrany zespół, aktualne piosenki i kuplety, pomysłowe tańce i ewolucje a zwłaszcza niskie ceny biletów od 50 gr do 2 zł, sprawiają, że widownia Teatru Letniego wypełniona jest do ostatniego miejsca.

Czas do pracy

Zołnierze pójda na front, gdy wróg uderzy. Mężczyźni niezdolni do noszenia broni staną przy warsztatach, pracując dla obrony. Zostaną w domach naszych wsi i miast kobiety, stary, kaleki, chorzy i dzieci. Nowoczesna wojna toczyć się będzie przy pomocy lotnictwa i trucizn. Olbrzymie bomby, ładowane setkami kilogramów przeróżnych środków chemicznych, rzucane przez wroga na osiedla nasze, będą truć, dusić, zabijać niewinnych, będą palić dachy nad głowami, będą niszczyć dobytek, pozbawiać nas chleba i schroniska. W następstwie będą powodować: zgrozę, choroby, głód, a co zatem wreszcie idzie, załamanie moralne — rozprężenie nerwów, szaleństwo! Człowiek zepchnięty terorem wojny na najniższy szczebel, za cenę życia i chleba gotów będzie oddać największy skarb: wolność i niepodległość. Już wojna światowa nauczyła nas, że dziś nie wależą armie, lecz całe narody i zmienić się tego nie da.

Pierwsi to zrozumieli Niemcy i zaczęli natychmiast w czyn wprowadzać, pokrywając swój kraj gęstą siecią organizacji o różnych nazwach, mających jednak jeden cel, a jest nim odwet!

Lotnictwo i truciznę z płatowca można zwalczać zapomocą własnego lotnictwa, lecz musi ono być silne nie tylko ilościowo i jakościowo, lecz musi się czuć w swym kraju wszędzie u siebie, musi ono już dziś być otaczane opieką, która winna wyrazić się przedewszystkiem w pokryciu kraju naszego lotniskami i lądowiskami, a te może stworzyć tylko społeczeństwo. Przed trucizną na ziemi broni nas sprzęt przeciwgazowy, pomieszczenie uszczelnione, a przedewszystkiem organizacja całej ludności i zaprawianie jej do tej obrony.

Jednakże, jak jedno tak i drugie osiągnąć będziemy mogli tylko wtedy, gdy masy społeczeństwa polskiego zrozumieją, że trzeba się zawczasu przygotować i z całą troską serdeczną do tych zagadnień odnosić, wreszcie jeżeli zrozumią, że obronie wielkiej ojczyzny, wielkim i ofiarnym jeno wysiłkiem się zdobywa.

Walka, oparta na nauce i technice,

wymaga również obrony na nauce opartej — przeto próżno się ludzi dzisiaj, że jak przyjdzie chwila krytyczna to się „jakoś tam poradzi“. Przecież nigdy!

Dziś już trzeba z zadaniami swemi się zapoznawać, dziś trzeba się ich uczyć, a to nam daje wszystko Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, organizacja, która mimo niewielkiej ilości członków (winien być nim zasadniczo każdy obywatel), bo tylko w całej Polsce około siedemset tysięcy na około 33 miliony ludności, dokonała rzeczy wielkiej i dla obrony ogółu fundamentalnych. Zrobiono wiele, lecz do zrobienia pozostaje jeszcze więcej!

Zostaliśmy wreszcie członkami tej instytucji, nie oglądając się na innych. Wszyscy razem tworzymy silną obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, dając Ojczyźnie potrzebne siły do odparcia każdego najazdu. Wtedy wróg nie poważy się ziem naszych najeżdzać, bądź też „nalecieć“, niszczyć, puścić, i przez to pogryźć masy spokojnego, miłującego pokój narodu, w odmetach krwi i pożogi. AKA.

Nawrócenie malarza chińskiego

(KAP). W sam dzień Zielonych Świątek w kaplicy prefektury apostołskiej w Pekinie z rąk arcybiskupa Costantiniego, delegata apostołskiego na Chin, otrzymał Chrzesz św., Pierwszą Komunię św. i Bierzmowanie malarz chiński Lue-Czang.

Tego nowego wyznawcę do Kościoła przywiódła miłowana przezeń sztuka. Delegat apostołski, mgr. Costantini, będąc kiedyś na wystawie obrazów w Pekinie, zwrócił uwagę na szereg obrazów, odznaczających się szczególniej subtelnością wykonania i szlachetnością tematów. Słusznie sądząc, że twórca tych obrazów musi być nieprzeciętną indywidualnością, postarał się zapoznać z Lue-Czangiem i zaprosił go do siebie. Tu pokazał mu parę reprodukcji arcydzieł malarzy katolickich i ofiarował na pamiątkę egzemplarz Ewangelji. W kilku tygodni potem arcybiskup Costantini otrzymał w darze przepiękny obraz Matki Bożej, malowany na jedwabiu. Odtąd Lue-Czang poświęcił się tworzeniu obrazów treści religijnej, czerpiąc natchnienie z ofiarowanej mu Ewangelji. Wreszcie w początkach roku bieżącego Lue-Czang zwrócił się do arcybiskupa z prośbą o bliższe zapoznanie go z zasadami Wiary Chrystusowej, a w parę miesięcy później przyjmuje chrzesz.

Obecnie Lue-Czang objął katedrę sztuki na uniwersytecie katolickim w Pekinie

Bomba zapalająca

W amerykańskim urzędzie artylerijskim przeprowadzono ostatnio badania nad bombą zapalającą wynalazku J. W. Curella. Bomba ta jest stosunkowo bardzo lekka, waży bowiem wszystkiego około 0,9 kg., długość jej wynosi około 17 cm. Cechy te pozwalają na masowe stosowanie tego typu pocisków, ze względu na ich lekkość. Nowoczesne samoloty bombardujące mogą zabierać je na pokład w znacznych ilościach, skutkiem czego przy obrzucaniu osiedli zamieszkałych zapomocą tych pocisków jest możliwość wywołania wielkich ilości pożarów. Siła spadania takiej bomby jest tak duża, że, jak badania wykazały, przebijają ona bez trudu płytę pancerną, zapalając się dopiero potem.

Obecnie, oprócz grożącego na wypadek wojny ludności miast i osiedli ataku truciznami chemicznymi, trzeba się będzie bardzo liczyć z napadem, którego skutki wyrażają się w mnóstwie pożarów wybuchających prawie jednocześnie w różnych punktach miast. Ludność cywilna, chcąc się bronić, będzie musiała oprócz drużyn obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej two-

żyć w własnym zakresie drużyny przeciwpożarowe. AKA.

Stulecie maszyny do wyrobu papieru

W roku bieżącym szwedzkie wytwórnie papieru „Klippan“, istniejące przeszło 400 lat, obchodzą stulecie wprowadzenia pierwszej maszyny do wyrobu papieru, którą sprowadził z Anglii ówczesny właściciel fabryki, Sven Magnus. Z okazji stulecia „godów z maszyną“, zakłady Klippan wydały księgę pamiątkową, zawierającą dzieje istnienia czterowiekowej firmy, oraz przeznaczyły cały szereg medali dla robotników, pracujących w piapierni conajmniej przez 30 lat.

KRONIKA FILMOWA

Z kancelarii kin: „Apollo“ i „Metropolis“ Przpominamy najszerszym sferom miłośników kina, że bieżące programy najpopularniejszych kino-teatrów poznańskich: „Apollo“ i „Metropolis“ pozostają jeszcze na ekranie zaledwie kilka ostatnich dni. I tak: „Apollo“ wyświetla przepiękny, a niezmiernie pouczający film p. t. „24 godziny“, w którym widz ma możność przekonać się „na własne oczy i uszy“ co może stać się w jednym i tem samym mieście z różnymi „bohaterami“ tego wspaniałego arcydzieła (Clive Brook i Miriam Hopkins) na przestrzeni jednej tylko doby... Tempo i akcja filmu osiągnęły niezwykle rekord szybkości przez co stanowią jedyny w swoim rodzaju film-sensację! W kinie natomiast „Metropolis“ utrzymuje się przy pełnym powodzeniu fenomenalne arcydzieło ekranu p. t. „Uniór Paryża“ z „boskim“ Johnem Gilbertem w roli tytułowej. Obydwa te filmy mogą zadowolić największe i najsurowsze wymagania „znawców“ kina. Dowodem tego najlepiej służyć zresztą może — pomimo doskonałych upałów — 100-procentowa prawie frekwencja!...

Kino „Metropolis“ wyświetla film p. t. „24 godziny“ Dramat ten, o bardzo silnym napięciu, zarówno pod względem reżyserskim jak i aktorskim, ujęty jest oryginalnie i ciekawie. Życie milionerów, zwichniętych psychicznie, splata się tu z nocnym życiem bandytów i metów społecznych. Głośna śpiewaczka kabaretowa zostaje zamordowana, mąż-morderca ginie, a milionera aresztują jako podejrzanego o zbrodnię. Wszystkie zaś te wypadki są tylko zewnętrznymi przejawami ukrytych dramatów psychologicznych, które jeszcze silniej niż tamte wstrząsają psychologia bohaterów. Świetnie wykonane i głęboki film kończy się naciągniętym archetypem happy endem. Gra aktorów jest bez zarzutu, na czele ich wymienić trzeba Miriam Hopkins w roli tancerki, Clive Brooka jako milionera i Kay Francis — jego żonę. W powodzi „letnich“ filmów obecny stanowi prawdziwą wyspę.

Nadprogram — ciekawy tygodnik Paramountu. (wer.)

Kino „Colosseum“ wyświetla film p. t. „Walka tytanów“. Akcja rozgrywa się w Kalifornii na tle wspaniałych, wiekowych lasów. Pomiedzy dwoma potentatami leśnymi toczy się walka. Jeden z nich ma większe tereny, a drugi za to linie kolejową. Gdy pierwszy, chcąc uwolnić się z zależności, przystępuje do budowy własnej linii, dochodzi do otwartego starcia. Dzięki jednak miłości, która nawiązuje się pomiędzy synem jednego a siostrzenicą drugiego potentata, zostaje zawarte zawieszenie broni. W roli głównej widzimy świetnego artystę Milona Silla.

Jako drugi film idzie „Bogini pokus“, w którym komik S. Murray sni sen z okresu greckich bogów. Zabawna tę komedję oglądaliśmy niedawno. (ver.)

Kino „Odeon“ wyświetla film pod tyt. „Nie odchódź ode mnie“. Twórcy tego filmu określają go jako komedjodramat. My nie zawahalibyśmy się nazwać go prosto komedią, gdyż na samym początku filmu, tj. po pierwszej scenie nieporozumienia małżeńskiego dalszy ciąg jest już łatwy do przewidzenia. Dlatego też, przewidując szczęśliwe zakończenie filmu z niektórymi z lekka dramatycznymi scenami, zupełnie się nim nie przejmowaliśmy. Na czoło filmu w roli małżonków wysuwają się: przystojny John Boles i pełna wdzięku i temperamentu Leatrice Joy. Wykończenie filmu jest bardzo staranne: czyste, dobre zdjęcia, ze smakiem urządzone wnętrza, ładne toalety i dobrze skrojone garnitury. Program uzupełnia wesoła groteska p. t. „Awantury w wagonie sypialnym“. (Ga.)

Kino „Corso“ wyświetla dwa filmy: „Krwawy porachunek“ i „Król dzikich stepów“. Pierwszy film należy do prze-

Do Szanownej Dyrekcji Maturyecznych Kursów „WIEDZA“

w Krakowie ul. Studencka 14. Niniejszem uprzejmie donoszę, że dnia 27 maja 1932 r. złożyłem egzamin nadzwyczajny z 7-miu klas szk. powsz. w Szkole Powszech. w Nowym Sączu z wynikiem dobrym. Za przygotowanie mnie do powyższego egzaminu w drodze korespondencji, dziękuję jaknajbardziej Szan. Dyrekcji i mam nadzieję, że i dalsze moje zamierzenia, dzięki fachowym wskazaniom P. T. Dyrekcji zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pp 3238.70.48 Juliusz Lado, Krynica — Zdrój.

ciężnych filmów cowbojskich. W rolach głównych oglądamy doskonałego jeźdźca Hoot Gibsona i Dorothy Gulliver.

Treścią drugiego filmu są walki z przemytnikami. Na czoło tego filmu wysuwa się doskonały aktor psiego rodu, wabiący się „Lord“, który zadziwia widzów swą świetną tresurą i inteligencją. (Ga.)

Kino „Orzeł“ wyświetla dwa filmy: „Niebezpieczeństwo chińskiej dzielnicy“ i „Kapitan Chaplin“. Pierwszy film jest wcale dobrą kryminalną sensacją amerykańską o przytłaczającej przewadze efektów dynamicznych. W rolach głównych oglądamy Joe Bonoma i Ednę Purviance. Drugi film jest wznowieniem starej groteski Chaplina, będącej parodią „Carmen“. (Ga.)

Telegramy niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa 6 i pr., pokój 123. Tel. 57-00.

- 1) Łańcut — Anna Jankowska, Golenčin.
- 2) Brodnica n. Drw. — Maks. Gerlach, Nowy młyn.
- 3) Inowrocław — Gertruda Gromiszewska, pl. Karmelicki 1 m. 5.

NASZE FILJE W POZNANIU

1. Stary Rynek 4, obok gł. odwachu.
2. Plac Bernardyński 5, w składzie kolonjalnym Rychtera,
3. Chwaliszewo 20/21,
4. Śródka, Ostrówek 15,
5. Główna, St. Maciejewska, ul. Główna 114,
6. Tama Garbarska, przy moście kolejowym (kiosk inwalidzki),
7. Sołacz, ul. Wołyńska, narożnik ul. Podolskiej,
8. Jeżyce, Rynek 1,
9. Jeżyce wschód, ul. Dąbrowskiego 12/16, firma „Emki“,
10. Łazarz, ul. Matejki 39,
11. Łazarz, Adamezewski Leon, skład kolonjalny, Marsz. Focha 74,
12. Łazarz, skład papieru, M. Focha 36,
13. Wilda, Zych, skład papieru, Wierzbicice 46, przy Ryńku Wildeckim,
14. Wilda, Górna Wilda 114 narożnik ul. Pamiątkowej, kiosk.
15. Św. Wojciech 26, narożnik Zaułek św. Wojciecha,
16. Pocztowa 20, w pobliżu pl. Nowomiejskiego,
17. Rataje, skład kolonjalny, Pelagja Łagoda,
18. Winiary, St. Kaczmarska, ul. św. Leonarda 2,
19. Rybaki, Bronisława Czypicka, ul. Kwiatowa 3, skład kolonjalny,
20. Malta, ul. Maltańska, Antoni Augustyniak,
21. Osiedle za Bramą Warszawską, skład kolonj. Józef Krysztofak, ul. Czerniejewska,
22. Górczyn, ul. M. Focha nr. 160, dom Jessego.

Stowarzyszenie Młodych Polek

urządza jutro, w niedzielę, dnia 10 lipca r. b. w ogrodzie naprzeciw Siostr Karmelitanek (ul. Niegolewskich)

WENTE

Początek o godz. 16. Program: ryba, strzelanie o premję, tłuczenie garnków, popisy tańców narodowych i gier ruchomych, biegi o nagrodę pań, panów, matek i ojców. Począta japońska, zimny bufet na miejscu. Przygrywać będzie orkiestra dęta. Wstęp 30 gr. Dzieci w towarzystwie osób starszych wstęp wolny.

Dochód przeznaczony na kolonje letnie dla niezamożnych dziewcząt. zw 15228/9

Letnisko Bąblin

pod Obornikami, stacja kolejowa. Na lipiec jeszcze kilka pokoi wolnych.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd letniska, POZNAŃ, Dyrekcja Kolejowa — pokój 214 — Telefon 2083.

nr 4079

Wielki Hotel Polski w Paryżu

Jana Popiackiego

1, rue du Commandant Guilbaud, 6 ar. de la Reine naprzeciw Stadu „Parc des Princes“ metro Porte St. Cloud — telef. Molitor 12-21.

Cena pokoju od 15 fr. — z utrzymaniem od 30 fr. Dla wycieczek ceny zredukowane, przy 10 osobach dla jedenastej pokój utrzymanie bezpłatne. nw 10431

Baczność!

Podajemy do wiadomości naszych P. T. Odbiorców, że

p. Adam Fiołka od 1 lipca r. b. nie jest już u nas zatrudniony.

„ITALIA“ S-ka z ogr. odp. Poznań, Dąbrowskiego 129 zwp 15 220

Skład

spółwyczy z mieszkaniem dzienny zbiór przeszło 200 zł sprzedam. Oferty Orodownik ad 75 961

Poszukuję dzierżawy

MŁYNA

najchętniej wodnego w Wielkopolsce. Oferty do Kurjera Pozn. pod zw 15 226



Oprawy książek wszelkiego rodzaju Introligatornia Drukarni Topuńskiej T. A. w Toruniu ul. św. Katarzyny 4.

Napoje gazowane i wyroby cukiernicze
aromatyzować najlepiej i najtaniej esencjami owocowymi firmy
ERHARDT FRÈRES, Warszawa,
Brukowa 14. Tel. 10-27-91.
Poszukiwani **ODSPRZEDAWCY - PRZEDSTAWICIELE**
na poszczególne miasta, posiadający sklepy artykułów,
używanych do fabrykacji wód gazowych i wyrobów
cukierniczych. Tp 192

RABKA Zdrojowisko dla **DZIECI** i dorosłych

SOLANKI JODO-BROMOWE, BOROWINA, INHALACJE, HYDROPATJA. — Ceny bardzo umiarkowane. — Wszelkich informacji udziela **KOMISJA ZDROJOWA w RABCE.** nd 11 002

Czystą śnieżno-białą cerę

uzyskujecie w przeciągu 3-4 dni po użyciu preparatu „ALMA” dla pielęgnacji twarzy. Już po pierwszym użyciu ujawnia się widoczna poprawa cery — Przez odnowienie naskórka twarzy następuje usunięcie radykalne wszelkich nieczystości cery, — jak wagner, zmarszczki, pryszczki, duże pory, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, piegi. Cera uzyskuje śnieżną białość i świeżość młodocianą. Cena 2.— zł za słoik, 3 słoiki 4.50 zł, 6 słoików 7.— zł.
Zamawiajcie natychmiast, gdyż te ceny tak nisko skalkulowane pozostają tylko 3 dni w mocy. lp 198
Dr. Nic. Kłemeny, Cieszyń Śl. Skrytka pocztowa nr. 714.

Poszukujemy
2 pokoi na biura reprezentacyjne
bez mebli, tylko duże, jasne, frontowe, połączone z sobą, w lepszym domu, nie wyżej II-giego piętra, w centrum Poznania, najchętniej wprost od gospodarza. Oferty z dokładnym opisem składać pod „Dyrekcja” do Biura Ogłoszeń „Par”, Aleje Marcinkowskiego 11, pod 26.56. Pw 3048-26.56

Józef Maciejewski dentysta
tylko **Słowackiego 4/6, tel. 61-94**
przyjmuje od 10—1 i 4—6. zw 15 232
Ceny odpowiednio do obecnych warunków jaknajniższe.

Przepiękny biust
dekolt bez zarzutu uzyskujecie już w krótkim czasie po użyciu paryskiego kremu „Ideal”. Użytek tylko zewnętrzny. Przy zaniku lub nierozwinięciu biustu osiąga się powiększenie tegoż do pożądanego bujności. Przy opadającym biuście uzyskuje się szybko pierwotną elastyczną jędrność. Ryzyko wykluczone wobec gwarancji skuteczności i nieszkodliwości. Polecone przez lekarzy. Prosimy o podanie gdy pożądanym jest tylko osiagnięcie jedności. Wysyłka dyskretna. Cena 2.— zł za słoik, 3 słoiki 4.50 zł, 6 słoików 7.— zł.
Dr. Nic. Kłemeny, Cieszyń D. Skrytka pocztowa 242 D 3.

Jeżeli nie obawiacie się prawdy, pozwólcie mi ją Wam wyjawić.

Szereg faktów z Waszej przeszłości i przyszłości, możliwości finansowe i inne poufne sprawy wyjawia Wam tylko Astrologja, najstarsza nauka znana w historii świata. O Waszym powodzeniu w życiu, szczęściu małżeńskim, Waszych przyjaciółach i wrogach, sukcesach w przedsięwzięciach i spekulacjach, spadkach, jako też o wielu innych bardzo ważnych zagadnieniach powie Wam potężna wiedza astrologja.
Pozwólcie mi bez zastrzeżeń przepowiedzieć Wam fakty, które Was wprowadzą w zdumienie i które inaczej ukształtują Wasze życie, przyniosą powodzenie i szczęście, miast zwątpienia i nieszczęścia, grożącego Wam obecnie. Przepowiednia astrologiczna będzie szczegółowa i napisana w języku prostym i zrozumiałym. Treść horoskopu zajmie nie mniej niż dwie całe strony. Niezbędne jest podanie własnoręcznym, czytelnym piśmem daty urodzenia, nazwiska i adresu. Możecie jeśli chcecie załączyć znaczkami pocztowymi (nie wkładać monet) Zł. 2.— za zwrot kosztów i porta. Zaadresujcie list: Profesor ROXROY, Dept. 3530 Emmastraat 42, Den Haag (Holandia). — Porto za list kosztuje 60 gr.
Uwaga. Prof. Roxroy nie zna niestety polskiego języka, dlatego może odpisać tylko po niemiecku (lub na żądanie po angielsku). Tp 194



Kawiarnia
w mieście powiatowym, w centrum miasta (Rynek), kompletnie urządzona i odrestaurowana, z wolnym mieszkaniem wprost od gospodarza natychmiast do wynajęcia. — Dobra egzystencja zapewniona. Oferty do Kurjera Poznańskiego zw 15217

Napisowe słowo (liście) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych:
1-linowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Skład
kapeluszy damskich dobry punkt tanio. Oferty Kurjer Poznański zdp 77 686

Manicury
ibrzmy wybór. Czyst. Szkolna 11 Pp 18 601-22.183

Ford
w bardzo dobrym stanie tanio sprzedam. Skąpska, Szamotyły, Poznańska 13. zdp 77 689

Samochody
Praga — Piccolo ciężarowy, — Fiat 501 sprzedam. Telefon 77-34 zdp 77 695

Łóżka
hotelowe, nocne stołki, stoły. Dąbrowskiego 79 biuro. 3-6. rp 2156

Tanio! Taniol jest dziś hasłem dnia
Jeżeli chcesz naprawdę tanio kupić na letnie ubranie męskie lub na kostium damski. Również na przewiewne „Freses” do tychże celów, to spiesz do firmy Karol Jankowski i Syn, fabryka sukna, Bielsko, oddział w Poznaniu, Plac Wolności 2. I. ptr. zdpw 77 690

Skład rzeźnicki
bardzo dobrze od 40 lat prosperujący przy głównej ulicy od października do objęcia. Zgłoszenia Józef Kądzierzak mistrz rzeźniczy, Kępczyńska, ul. Poznańska. zdp 77 713

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Upiór Paryża”.
Aurora: Patachon w obliczu śmierci.
Colosseum: I. Walka Tytanów. II. Bogini Pokus.
Corso: Krwawy porachunek i Król dzikich stepów.
Metropolis: Dziś — „24 godziny”.
Muza: „Ci, którym kochać nie wolno”.
Odeon: Nie odchodź odemnie.
Orzel: — „Niebezpieczeństwo Chińskiej Dzielnicy” i „Kapitan Chaplin”.
Renaissance: „Kłamiesz kobieto” i „Djabełek”.
Roxy: „Ulubięca przedmieścia”.
Sfinks: „Romans Królowej Piękności”.
Słońce: „Romans z poręcznikiem”.
Tęcza: „Dzikuska”.
Wilsona: Kobiety nie do małżeństwa.

5 KUPNA

Gospodarstwo
kupię w pobliżu miasta ze szkołami. Wpłata 14 tys. zł. Szczegółowe oferty do Kurjera Pozn. pod dw 600

Zaraz
kupię okazynie drzwi i okna. — Oferty Kurjer Poznański zdp 77 685

Dom
lub wille w Poznaniu przy wpłacie 50-70 tys. kupię. 6-8 lokatorów. Oferty Kurjer Poznański dp 603

7 PIENIĄDZ
10-25 000
wypożyczę na I. hipotekę 12%. Oferty Kurjer Poznański zdp 77 676

Z kapitałem
6-8 000 może inteligentny (na) — zapewnić sobie byt samodzielny. Zarządca nasz będzie w tych dniach w Poznaniu dla osobistego porozumienia. — Oferty sub. 6 000”. Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. np 4334

7 000 złotych
na I. hipotekę nieruchomości w Poznaniu poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdp 77 715

13 LOKALE
Lokal z mieszkaniem
nadający się na skład żywnościowy, delikatesów i śniadalnie parowe ogrzewanie, elektryczność, taras, ogród. Solacz wynajme. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 77 666

2 pokoje
w centrum I. ptr. na cel handlowy do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 77 659

Ostrzeżenie
Ostrzegam przed kupnem składu kolonijalnego nieruchomości. — Chwałiszewo 7/8. Tomiaki właściciel. zdp 77 703

14 DZIERŻAWY
Zabudowania
fabryczne na każdy przemysł z domem mieszkalnym do wydzierżawienia. Oferty Kurjer Pozn. zdp 77 697

15 LETNISKA I UZDROWISKA
Pensjonat Puszczykowo
Polskiego Czerwonego Krzyża — zdrowo i sucho położony, higieniczne urządzone, odżywienie zdrowe — poleca pokój z całodziennym utrzymaniem. Zgłoszenia P. C. K. Puszczykowo, tel. 9. zdpw 77 476

Jastrzębia Góra
pełne morze, komfortowy pensjonat Baltyk - Jasna. Informacje: Warszawa, Polna 7* m. 2. nw 11 212

Zakopane - Bristol
Najtańszy luksusowy hotel-pensjonat. Pokoje od zł 5.— z utrzymaniem od zł 12. Idealne warunki wypoczynkowe. W sezonie codziennie dancing w ogrodzie lub na sali Chorych bezwzględnie nie przyjmujemy. dw 3 854

16 OSOBISTE
Unieważniam
weksel 5 000 zł moim podpisem dany firmie Chodan w Poznaniu jako nieprawie uzyskany. Christian Bäcker, Boduszewo, zdp 77 704

21 ZGUBY
Zgubiłem
basen do karbidu (motocyklowy). Oddać za wynagrodzeniem. Adres Kurjer Pozn. dw 596

22 ROZMAITE
Kostjmy kąpielowe
pończochy skarpetki, trykotaż tani Maria Grabowska Wielkie Garbary 39 dawniej Masztalarska. Pp 489-55.414

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań, centrum, ulica Romana Szymańskiego 2. pierwsze piętro lewo. drugi dom od Placu Świątokrzyskiego. zdp 52 305/6

3,90 zł
Koszula sportowa z krawatką — koszula wierzchnia ze firowa od 5,90 markietowa jedw. od 8,25. popelina jedwabna 4 mankiety do przypinania 2 kolnierzyki 13,90 koszula smokingowa od 6,90 koszula wierzchnia z gorsem od 2,90 koszula biała od 2,90 koszula nocna meska z trwałymi obszywkami od 4,90 kalesony trykotowe od 1,90 koszula trykotowa od 2,50 skarpetki od 35 gr. prania od 65 gr. deseniowe modne kolory od 95 gr. poleca dopółki zapas starczy po cenach niebywale niskich Fabryka Bielizny J. Schubert, Poznań ul. Wrocławska 3 — Ceny niskie — towar trważy. Pp 3132-24.7

Stopy
nadrabia za 1,60. Kamikowska, skład, Dąbrowskiego 39. zdp 77 705

Specjalista
żaluzji, markizów oraz wszelkie reparacje. Kazimierz Liebig — Chwałiszewo 39. zdp 77 687

Syfilis
wyleczam i daję pisemną gwarancję. Leczę też cierpienia żołądka wroby, płuc nerwowe, sercowe, kobiece weneryczne, reumatyczne artretyczne skleroze itd. Zgłoszenia pisemne i osobiste. Liczne podziękowania. Zakład Przyrodoleczniczy Mamolowej, Królewska Huta Rynek 18. np 10 876

Zioła lecznicze
według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszki, płuc, nerwów wroby, nerki, pęcherza, hemoroidom, upłwom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, bledności, skleroze, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pocztowej!!! Adres: Liski — Apteka. Pp 11 185/6-02.06/9

23 OŻENKI
Nauczycielka
państwowa — stała (panna wiek starszy) wyjdzie zamaż. Wrońska Warszawa, Chmielna 43. kawiarnia — Łasty zamknięte. np 4338

24 NAUKA
Biuro
adresów szkół początkowych, — średnich zawodowych, korepetytorów, stancji. Warszawa, Foksal 16. 2. Pp 3158-62.243

26 ROZRYWKA
Rasputin
i Kobiety. Dziś o godz. 3 poraz ostatni od godz. 5. Kobiety nie do małżeństwa. Ivan Crawford, Nils Asther. zdp 77 688

27 SZUKA PRACY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Rutynowana
ksiązkowa - bilansistka, biegła we wszelkich systemach i pracach biurowych, prawie handlowym i socjalnym, specjalistka w bankowości i rolnictwie przyjmie zaraz zajęcie okresowe lub stałe. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 77 714

Nauczycielka
domowa z dłuższą praktyką, dobre referencjami przyjmie jakakolwiek posade do dzieci 5-10 lat. Zgłoszenia Kurjer Poznański nw 4 330

Zarząd
domem u inteligentnej starszej, samotnej osoby przyjmie panna inteligentna z Kongresówki, lat 33. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 75 888

Kasjerka
znająca wszelkie prace biurowe, ekspedycje język niemiecki szuka posady najchętniej prowincja. Oferty Kurjer Pozn. zdp 77 354

Młody
energiczny ogrodnik specjalista w hodowlę gwoździków, cyklamen chryzantem i róż szuka posady zaraz lub później jako kierownik zakładu handlowego lub starszy pomocnik najchętniej w Poznaniu. Zgłoszenia pod „Intailiblé” Biela koło Bielska, Zipsera 500. nw 4 300

Dziewczyna
znająca gospodarstwo domowe, poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdp 77 181/2

Praktykant gospodarczy
sumienny, energiczny, bez nalegów z Szkołą Rolniczą 1½ roczną praktyką, z znajomością języka niemieckiego szuka posady od 15 lipca lub później. Oferty Kurjer Poznański zdp 76 862

Nadmłynarz
budowniczy, w średnim wieku, 29 lat prakt., poszuk. odpow. posady, uczeń do dyspozycji. Wykonuje bud. i przebud. oraz remont maszyn wszelkiego rodzaju. Oferty pod zdpw 76 926 Kurjer Poznański.

Panienska
kochająca dzieci szuka posady do dzieci lub początkującej pokojowej od 1. 8. Oferty Kurjer Pozn. zdp 76 670

Poszukuję
posługi dobre świadectwa. Oferty Kurjer Poznański zdp 77 041

Dziewczyna
wierna, czysta i pracowita poszukuje posady do wszystkiego z dobrem gotowaniem. Oferty Kurjer Poznański zdp 76 853

Uczciwa
służąca poszukuje posady costrołwiek gotowaniem małym wynagrodzeniem zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdp 76 841

1 000
kaucji złożyć poszukuje posady magazyniera, ekspedytora inkasenta lub podobnej. Pierwszorzędne świadectwa i referencje prawo prowadzenia samochodu. Oferty Kurjer Poznański zdp 76 868

28 WOLNE MIEJSCA
Poszukujemy
bezwzględnie biegłej stenografistki piszącej również szybko na maszynie pod dyktandem. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 77 685

Bufetowej
młodej od 15. bm. Grunwaldzka 18. 1-3. zdpw 77 664

Panna
Wielkop. intel. skromna, z rutyną potrzebna na wieś do 3 chłopców z szyciem i własną pościelą (pow. gościński). Zgłoszenia z odp. świadectw pod. lat i pretensji i fotografii do Kurjera Poznańskiego zdp 77 712

Humor zagraniczny



— A więc obecnie śpiewa pan wyłącznie do radia?
— Tak, jest się mniej narażonym na gwizdanie i sykanie.
(London Opinion). S. F.

Przedpłata
na lipiec 1932 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00 w agencjach w mieście zł 4,50 z odnośnym em kwartalnie zł 14,82 z odnośnym em poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia
na stronie 6-linowej 25 gr. na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami; pocztowymi 200 gr. od 1-linowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego drobne: do godz. 11 w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz. 10; większe służą według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (liście) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświatycznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 2305. — P. A. O. Poznań nr. 200 149.